Nr 265. Kraków, Wtorek 20 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Zawód czy polityka?

Kraków, 19 listopada.

Sobotni „Czas“ przyniósł następującą informacyę:

„Poważne grono starszych cechów i mieszczan krakowskich udało się wskutek niepewności, czy p. Edmund Zieleniewski przyjmie kandydaturę na posła do Rady państwa, listownie do niego z wezwaniem, by zwłaszcza ze względu na niepokojące i dążące do rozbicia solidarności narodowej ustawy komitetu miejskiego, tudzież zgromadzenia właścicieli realności, niemniej ze względu, że kandydata równie odpowiedniego, a cieszącego się równą popularnością i uznaniem, znaleść nie mogą — kandydaturę, jako patryotyczny obowiązek przyjął. Na list ten odpowiedział p. E. Zieleniewski, że. jakkolwiek osobiste przyczyny, skłaniające go do wahania się, istnieją i nadal, to jednak wezwaniu tak poważnego grona obywateli odmówić nie może i kandydaturę przyjmuje, a zarazem zaznacza, że przyjmuje ją tylko z rąk rękodzielników i przemysłowców i w intencyi popierania zagrożonego rękodzieła i przemysłu.

„Na zgromadzeniu komitetu, w którem wzięło wczoraj udział przeszło 80 osób ze świata rękodzielniczego i przemysłowego, tudzież pp. dr K. Lipowski i dr K. Łepkowski, jako reprezentanci właścicieli realności, zapadła jednomyślna i z ogromnym entuzyazmem przyjęta uchwała, postawienia p. Edmunda Zieleniewskiego, jako kandydata na posła miasta Krakowa do Rady państwa. P. E. Zieleniewski dziękował ze wzruszeniem za zaufanie i oświadczył, że będzie się starał godnie mu odpowiedzieć. Przebieg zgromadzenia poważny, dał dowód wielkiej dojrzałości politycznej naszych rękodzielników i przemysłowców, którzy zaznaczali, że pierwszy raz od czasów konstytucyi, wybierają swojego reprezentanta, człowieka fachowego, należącego zawodem i pochodzeniem do ich grona. Reprezentanci właścicieli realności w wymownych słowach oświadczyli się również gorąco za kandydaturą p. E. Zieleniewskiego“.

Nie bez celu przytaczamy w całości wywody konserwatywnego organu. Świadczą one, że klika stańczykowska, czując niemoc swojego sztabu wobec mieszczaństwa krakowskiego, postanowiła zstąpić „z pałaców, sterczących dumnie“ i przy rozdawnictwie mandatów uwzględnić także kandydata sfer przemysłowych i rękodzielniczych. Uczyniła to jednak z myślą czysto polityczną i koteryjną, aby wnieść rozdwojenie i rozdźwięk do obozu demokratycznego, do którego faktycznie mieszczaństwo krakowskie zawsze należało i należy. Postąpiła przytem klika konserwatywna z właściwą sobie, Machiawelowską perfidyą, licząc na brak politycznego wyrobienia wśród mieszczaństwa krakowskiego.

Perfidya polega przedewszystkiem na tem, że panowie krakowscy wysunęli zawodową kandydaturę, a więc rzekomo pozbawioną zabarwienia partyjnego, po to, aby ją z tem większą łatwością pomalować na kolor stańczykowski. Powiedziano po prostu przemysłowcom i rękodzielnikom krakowskim: „wybierajcie swojego“ — a my już dodamy mu politycznych rumieńców. W ten sposób klika stańczykowska robi wybory partyjne i polityczne, skazując równocześnie mieszczaństwo krakowskie, na robienie wyborów zawodowych, na spełnianie czynności przygotowawczych do wyborów politycznych. Niechże mieszczaństwo krakowskie zrozumie przecież, jak podrzędną kazano mu tutaj odgrywać rolę.

Nikt ani na chwilę nie odsądza rękodzielników, przemysłowców, kupców, właścicieli realności i t. d., od prawa stawiania własnego kandydata, przedstawiciela fachowego zawodu. — Niechże się jednak nie łudzą, że samo wspólnictwo zawodowe, łączące ich z takim kandydatem, o jego wyborze poselskim wyrokować nie może. Już bowiem sama ordynacya wyborcza łączy wszystkie zawody przy tej samej urnie, a charakter wyborów musi być, z natury rzeczy, przedewszystkiem politycznym, a nie zawodowym. Czyż słyszał ktoś, aby w parlamencie jakimkolwiek istniały np. kluby fabrykantów, rękodzielników, właścicieli realności, kupców, adwokatów, urzędników i t. p.? Jeżeli zaś pojawiają się kluby z firmą zawodową, jak np. agrarzystów, to jest ona tutaj wyrazem wybitnie politycznego, w tym wypadku skrajnie konserwatywnego, lecz nie zawodowego charakteru.

Jakiż stąd wniosek? Bardzo prosty. Wszystkie zawody mogą wybierać posłów ze swego także grona, lecz przy wyborze kierować się muszą nietylko zawodowym ich charakterem, lecz baczyć przedewszystkiem na polityczne ich przekonania, gdyż w ciele ustawodawczem nie może nikt być posłem politycznie bezbarwnym i powiedzieć musi: „jestem konserwatystą, demokratą, ludowcem, socyalistą“, — a nie: „jestem fabrykantem, właścicielem realności, urzędnikiem“ i t. d. Od tego politycznego jego charakteru zależy jakość i wydatność jego działalności.

Więc w zasadzie nic nie mamy przeciwko temu, aby przemysłowy, t. zw. „mieszczański“ świat krakowski postawił swojego zawodowego kandydata poselskiego, — lecz o jego przyjęciu, o jego wyborczem powodzeniu, wyrokować muszą jego polityczne przekonania, gdyż, najpierw, w wyborze tym jego mają brać udział wszystkie stany i zawody, — powtóre, nie posyłamy go przecież do jakiegoś ciała rzeczoznawców zawodowych, lecz ma on być posłem w parlamencie, a więc zasiąść w ciele ustawodawczem, w korporacyi politycznej.

Nie wytrzymuje więc najlżejszej krytyki oświadczenie p. Edmunda Zieleniewskiego, że kandydaturę swoją przyjmuje „tylko“ z rąk przemysłowców i rękodzielników; to nie wystarcza: jego kandydatura musi znaleść przyjęcie we wszystkich zawodach i stanach, a na to potrzeba, aby wystąpiła nietylko w zawodowem, lecz także w politycznem oświetleniu.

Więc niechże p. Edmund Zieleniewski stanie na publicznem zgromadzeniu i wygłosi swoje wyznanie politycznej wiary. Wtedy będzie on albo kandydatem partyi demokratycznej, albo zyska poparcie partyi konserwatywnej, stańczykowskiej, — i jako taki wstąpi w szranki wyborcze.

Zwracamy jednak uwagę, że zanim to p. Zieleniewski uczynił, już na kolor stańczykowski pomalował.. „Czas“ jego kandydaturę w przytoczonym powyżej artykuliku. Zauważył bowiem organ panów krakowskich, że zwrócono się do p. Edmunda Zieleniewskiego z ofiarowaniem mu kandydatury wcale nie w tym celu, aby przemysłowy świat krakowski zyskał w nim fachowego przedstawiciela, lecz aby ten kandydat walczył przeciwko uchwałom komitetu miejskiego i właścicieli realności, a więc, aby wystąpił jako szermierz partyi konserwatywnej.

Czy p. Edmund Zieleniewski upoważnił swoich protektorów do pomalowania swej kandydatury na barwę stańczykowską wpierw, zanim wyborcy z jego własnych ust mogli dowiedzieć się, na jaki program polityczny się pisze?

Nadto zauważyć musimy, że zarówno w komitecie miejskim. jak w komitecie realnościowym, które powzięły już uchwałę co do barwy politycznej swoich kandydatów, zasiadają także przemysłowcy i właściciele realności, — chyba nie gorsze mający prawo głosu w sprawie wyboru od tych, co skupili się w tej chwili koło osoby p. Edmunda Zieleniewskiego. Jeżeli zaś pp. Lipowski i dr K. Łepkowski kandydaturę p. E. Zieleniewskiego już zaakceptowali, uczynić to mogli w swojem własnem jedynie imieniu, ale nie w imieniu komitetu właścicieli realności, który powziął już prawomocną uchwałę co do kandydatur poselskich i wtedy dopiero zaznaczy swoje stanowisko wobec p. E. Zieleniewskiego, gdy tenże oświadczy, ażali na uchwały tego komitetu się pisze, lub nie?

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

Lwów, 18 listopada.

Dziś odbyło się posiedzenie Krajowej komisyi przemysłowej. Przewodniczył w zastępstwie nieobecnego marszałka, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński. Obecni byli członkowie komisyi: Biechoński, Ciuchciński, Ekielski, Franke, Kolischer, Merunowicz, Michalski, Navratil, Pawlewski, Romanowicz, Rotter, Sołtyński, Szuchiewicz, Stryjański, Wczelak, Weigel, Zgórski, Żardecki i sekretarz Starkel. Sprawozdanie z czynności Sekcyi administracyjnej, od ostatniego posiedzenia Komisyi pełnej przyjęto do wiadomości, po dyskusyi, w której polecono Sekcyi, ażeby dwa zakłady przemysłowe, którym uchwaliła odmówić pożyczki, zbadała jeszcze przez delegatów, co do ich stanu technicznego i handlowego.

Na podstawie referatu dr. Zgórskiego uchwalono udzielić pożyczki, dla przemysłu garbarskiego 100.000 koron — na wyrób win owocowych 10.000 K, na przedsiębiorstwo tkackie 20.000 Koron, na fabrykę chemiczną 60.000 Koron, na warsztat rzeźbiarsko-snycerski 3000 koron, na mniejszy zakład tkacki 1500 koron.

Sprawę wyboru dwóch nowych członków Komisyi i przedstawienia drugich dwóch Wydziałowi krajowemu do zamianowania — odroczono do następnego posiedzenia.

P. Sołtyński przedstawia sprawę utworzenia nowej szkoły zawodowej, kołodziejsko-kowalskiej, w Tłumaczu. Warunki miejscowe są — materyał drzewny dostateczny. Wydział powiatowy tłumacki ofiaruje budynek nowy i zupełnie urządzony — i roczny zasiłek dla szkoły 1000 koron. Resztę pokryje kraj z subwencyą państwa. Szkoła będzie urządzona tak, jak w Grybowie i Grzymałowie. Wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad preliminarzem Komisyi na rok 1901 — który po uchwaleniu przez Wydział krajowy, wejdzie do budżetu krajowego, jako rubryka XVI., «na popieranie przemysłu i rękodziel». Uchwalono następujące wydatki:

I. Szkoły przemysłowe uzupełniające . .	68.789
II. Szkoły zawodowe:	
a) drzewne	46.644
b) garncarskie	9.598
c) skórne	15.916
d) tkackie	33.790
e) powroźnicze	600
f) koronkarskie i hafciarskie	10.030
g) murarskie	600
h) subwencye dla szkół robót kobiecych	4.640
i) subwencya dla szkół rządowych .	19.792
III. Wydatki ogólne na cele szkolnictwa przemysłowego	72.611
IV. Wydatki administracyjne komisyi .	9.400
V. Zasiłki i pożyczki przemysłowe . .	97.000
VI. Szkoły handlowe	34.000
Ogół wydatków	423.41[illegible]

W porównaniu z rokiem ubiegłym, w którym z oszczędności skreślono 75.000 koron, jako ratę dotacyjną, dla pożyczkowego funduszu przemysłowego, preliminarz ten jest wyższy o 73.388 koron.

Przy sposobności preliminarza uchwalono polecić Sekcyi administracyjnej, opracowanie projektu ubezpieczenia kierowników warsztatów naukowych, w Towarzystwie urzędników prywatnych tak, aby mieli zapewnione emerytury i pensye wdowie i sieroce. Dotychczas bowien stabilizowani są tylko kierownicy większych szkół, mający wyższe wykształcenie techniczne. Kierowników warsztatów naukowych stabilizować nie można, ponieważ i zakłady te nie są ustalone — a niejeden warsztat naukowy po spełnieniu swego zadania w jednej miejscowości, może być do innej przeniesiony albo zwinięty. Ubezpieczenie — byle było dostateczne — może zastąpić stabilizacyę.

P. Merunowicz stawia obszerny wniosek, dążący do wyzyskania na rzecz kraju akcyi popierania przemysłu, prowadzonej przez ministerstwo handlu — do reorganizacyi Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych — do oddania szkół zawodowych przemysłowych Radzie szkolnej krajowej i t. d.

Po dyskusyi odesłano te wnioski do Sekcyi administracyjnej Na tem zakończono, po godzinie 2-giej popołudniu.

Z Francyi.

(Walka przeciwko gabinetowi Waldecka-Rousseau w parlamencie i poza parlamentem. — Sprawa o handel orderami. — Solidarność gabinetu. — Oficerowie z Fontainebleau.)

Przeciwnicy republiki dotrzymują słowa, zaledwie bowiem zamknięto wystawę, podczas której miało trwać zawieszenie broni pomiędzy walczącemi stronnictwami, zaledwie Izba deputowanych zebrała się na pierwsze posiedzenie, przypuścili natychmiast szturm do obronnej pozycyi gabinetu Waldecka. Wówczas po dziewięciogodzinnych rozprawach, podczas których nacyonaliści chwytali się nawet taktyki obstrukcyjnej, rząd otrzymał wotum zaufania i wyszedł zwycięsko z zastawionych nań sideł pod postacią poprawek do owego wotum zaufania. W piątek, dnia 16 b. m., ponownie powstała w parlamencie francuskim ogólna mobilizacya przeciwko Waldeckowi. Deputowany Pourquery de Boisserin zapytał prezydenta gabinetu, dlaczego nie wykonuje ustawy przeciwko kongregacyom duchownym, a zwłaszcza przeciwko Jezuitom. Na tę interpelacyę odpowiedział Waldeck-Rousseau, przyznając, że dekret z roku 1880 poszedł rzeczywiście w zapomnienie. W r. 1880 rozwiązano 39 kongregacyj duchownych, następnie atoli dalsza akcya pozostała w zawieszeniu. „Należy obmyśleć nowe środki — rzekł prezydent gabinetu na końcu swojego oświadczenia — dopóki jednakże ustawa nie pozwala na konfiskatę majątków martwej ręki, kongregacye duchowne będą istnieć“. Pourquery żądał, ażeby na razie z całą ścisłością wykonywał rząd przepisy z r. 1880, nowa bowiem ustawa, chociażby jak najrychlej uchwalona przez Izbę deputowanych, może w senacie przez lata całe czekać na załatwienie. Deputowani: Lemire i hr. de Mun wystąpili w obronie klasztorów, aż wreszcie, jak to w sobotę donieśliśmy, na wniosek deputowanego Charonnata uchwaliła Izba wotum zaufania gabinetowi Waldecka.

Nie mogąc rządu obalić w parlamencie, stronnictwa monarchistyczne i klerykalne przeniosły walkę na pole osobiste, chcąc poszczególnych ministrów za pomocą wywlekania rzeczywistych, czy urojonych spraw skandalicznych politycznie zabić. W ten sposób powstała nagle sprawa Jana Decrais'a, urzędnika w ministerstwie kolonij, a byłego sekretarza ambasady francuskiej w Berlinie. Otóż prasa klerykalna oskarżyła Jana Decrais'a o handel orderami, twierdząc nawet, jak to również telegram doniósł, że poszkodowany kupiec Mayer. który miał Decrais'owi zapłacić 20.000 franków za order legii, nie otrzymawszy go, zrobił doniesienie karne. W ten sposób przeciwnicy obecnego gabinetu chcą obalić ministra dla kolonij. ojca Jana Decrais, rozgłaszając równocześnie, że minister sprawiedliwości Monis również ustępuje z powodu wydania Sipida, sprawcy nieudałego zamachu na ks. Walii w Brukseli. Ponieważ Waldeck-Rousseau oświadczył w Izbie deputowanych, że gabinet jest solidarny, więc ustąpienie dwóch ministrów pociągnęłoby za sobą upadek całego gabinetu.

„Figaro“ twierdzi, że sąd nie otrzymał żadnej skargi przeciwko Janowi Décrais, który przeciw oszczercom wystąpi na właściwej drodze, a „Voltaire“ sądzi, że sprawa ta oprze się o sąd przysięgłych. „Petite République“ i „Matin“ oświadczają, że idzie tutaj o obalenie ministra dla kolonij Dècrais'a, ojca obwinionego o brudny handel. Tymczasem „Libre Parole“ dowodzi, że skargę rzeczywiście wniesiono, ale ją potem wycofano, a „Echo de Paris“ donosi, że wyjdą na jaw dalsze skandale orderowe, że nawet zginęły ważne dokumenty z ministerstwa dla kolonij. Według doniesienia „Agencyi Havasa“ rząd ma zamiar przy pierwszej sposobności złożyć w tej sprawie swoje oświadczenie wobec Izby.

Oficerowie ze szkoły wojskowej w Fontainebleau uprawiają pośród siebie politykę w sposób, który wprost podkopuje powagę władzy i znosi wszelką dyscyplinę w armii. Zarządzenia ministerstwa wojny wywołują tam demonstracye, które w każdej innej armii uważanoby za grube naruszenie regulaminowego posłuszeństwa. Niedawno znani milionerzy w Fontainebleau, fabrykanci cukru Paweł i Piotr Lebaudy, urządzili polowanie i zaprosili na nie oficerów z tamtejszego Instytutu jazdy konnej. Na polowaniu tem szwagier braci Lebaudych obraził kapitana Coblentza, izraelitę, który, jak wiadomo, bardzo źle jest przyjmowany przez swoich towarzyszy arystokratycznych. Dwaj oficerowie, omawiając ten wypadek i zachowanie się Lebaudych, posprzeczali się, skutkiem czego przyszło do pojedynku. Minister wojny André, chcąc położyć tamę dalszym niesnaskom, wydał rozkaz, zabraniający oficerom brania udziału w polowaniach, urządzanych przez braci Lebaudych. Kapitan Coblentz wyzwał swoją drogą szwagra Lebaudych, niejakiego Luzarche d'Azay, na pojedynek,

Feleton lwowski.

Lwów, 17 listopada.

(Pochwała prezydenta miasta, naszej Rady miejskiej i szereg jej czynów socyalno-politycznych. — Teatr: ostatnie nowości, p. Arkawin. — Życie polityczne. — Wydawnictwa na czasie.)

Stosunki u nas panujące, dalekie są od wytworzenia atmosfery rzeźkiej, miłej zdrowiu ciała i duszy. Nie wychodzimy ze stanu wrzenia, polemiki, kotłowania podziemnego. Równowagę, godną bogów nieśmiertelnych, zachowują tylko ojcowie miasta naszego i nad-ojciec, prezydent grodu, szef najwyższych jego instytucyj autonomicznych i politycznych. Przed czteromapięcioma laty, gdy gospodarzem miasta był p. Mochnacki, skarżono się tu i owdzie na zaniedbanie, powolność, szlendryan magistracki, ale skargi te odnosiły się wyłącznie do toku biurokratycznego, a może i do jednostek — miasto samo niezaprzeczenie robiło postępy na wszystkich polach. Te piękne nabytki, które nam przyniosły lata ostatnie. kilka instytucyj, gmachów, pomnik: wszystko to zostało zainicyowane, obmyślone, przygotowane za Rady i prezydentury poprzedniej — obecna jest tylko śmiejącą się sukcesorką. Gdy toczyła się akcya wyborów ostatnich do Rady miejskiej, ogłosiła „Strzelnica“ program, który mógł zachwycać najradykalniejszego postępowca i każdego dbałego o dobro miasta obywatela; obecnie jest ona — śmiejącą się sukcesorką. Śmieje się hucznie, głośno, cynicznie... Wszystkie większe miasta są obecnie zajęte sprawą zaopatrywania uboższych warstw społecznych w węgiel — Lwów w tej sprawie żadnych kroków nie poczynił, bo... nie ma od Izby handlowej dat o konsumcyi i cenie węgla. Wszystkie większe miasta prowadzą na coraz większą skalę politykę socyalną dla ulżenia nędzy — u nas przed trzema laty prezydent kazał usunąć przemocą piekarza zamiejscowego, który sprzedawał chleb taniej, niż konkurenci jego miejscowi, a gdy komisya uchwaliła poczynić starania o dostarczenie ludności chleba po niższej cenie — uchwała pozostała... w aktach; tak samo w aktah znajduje się chwilowa dbałość miasta z przed roku o zdrowe mieszkania dla stróżów, tak samo w aktach — pardon! u referenta! — znajduje się sprawa miejskiego zakładu zastawniczego.

Nasz pan prezydent jest — jak wiadomo — wielkim demokratą i w Sejmie podpisał wniosek o rozszerzenie praw wyborczych do Sejmu; wniosek o odpowiednią reformę prawa wyborczego do Rady miejskiej — pogrzebał w aktach. W Sejmie postawił pan prezydent wniosek o polepszenie płac nauczycielom — a w żadnem może mieście nauczyciele „młodsi“ tak nie jęczą, nie uginają się pod wyzyskiem publicznym, jak we Lwowie. Polityka to, godna Machiavella z małego miasteczka; w większem nie byłaby nigdzie tolerowaną — tylko we Lwowie, w tym Lwowie. w którym radni oklaskami przyjmują opuszczenie ich grona przez zbielałego w służbie narodowej obywatela, w tym Lwowie, w którym aktualną, pierwszorzędnej u nas wagi sprawę zezwolenia na odbywanie w sali ratuszowej zgromadzeń politycznych załatwia się... nieobecnością referenta.

Niesumienność to, czy tchórzostwo? W każdym razie krok możliwy tylko w stosunkach, w których panuje dla ducha publicznego, dla najżywotniejszych interesów mieszkańców miasta, gruntowna, cyniczna pogarda. I czego się tu wstydzić, gdy się w kółku „swojaków“, gdzie wolny głos obywatelski. swobodna krytyka i dyskusya są gościem dawno niewidzianym. Klika panuje niepodzielnie, zorganizowana, solidarna w imię idei wzajemnej admiracyi i wzajemnej asekuracyi. Gdzie taka panuje dbałość o dobro ogółu, tam niedługo czekać na błogie skutki. Nie ulega wątpliwości, że panujący obecnie w dzielnicy łyczakowskiej tyfus brzuszny jest wynikiem niedbalstwa i złej gospodarki naszych ojców miasta. Inspektor szpitali krajowych, dr Barzycki, skonstatował fakta niedbalstwa, zatruwającego studnie publiczne, w gazecie urzędowej. Kilkadziesiąt ofiar przypłaciło już życiem tę gospodarkę publiczną, a nasza Rada miejska zachowuje olimpijski spokój, radni, jak mandaryni, wzajemnie biją przed sobą czołem...

Swary i gwar natomiast w rzeszy literackiej i teatralnej. Nowy gmach widzi w swych murach coraz więcej publiczności — choć jeszcze nietyle, ile jej być powinno, — odbijają się jednak o niego także echa walki białej i czerwonej róży, czyli Lwowiaków i Krakowian, oraz zgrzyty, grożące głównie orkiestrze. Możemy jednak przejść nad niemi do porządku dziennego, gdyż na sztuce dotąd się nie odbijają. A sztuka ta jaśnieje w coraz piękniejszych barwach i podbija serca. Najdłużej — jak dotąd — utrzymuje się w repertuarze Rydla „Zaczarowane koło“. Publiczność przyjęła ten utwór z rezerwą, bez owych hymnów i bałwochwalczych uniesień, któremi przywitała go Warszawa; odczuwa poza piękną formą — czczość pewną i pustkę, a i ta forma, przez cztery godziny konsumowana, przestaje działać. Uczęszcza się jednak na to „Koło“ licznie, bo jest w niem czem poić wzrok i słuch, bo wystawa jest istotnie bajeczną, a recytacya Nowackiego, Bednarzewskiej i gra Feldmana, Romana i in. istotnie mistrzowską.

Nieliczna tylko publiczność poznała dotąd „Bartla Turasera“ Langmana. Jak w sztuce Rydla fantazya romantyczna i barokowa — ostatnia więcej, niż pierwsza — tak tutaj przemawia myśl współczesna, trzymająca się nisko ziemi, ale poważna i bolesna, i przemawia z siłą, której nie słuchać, ignorować nie można. To też aż grzmiało w drugim akcie od sceny narady tłumu strejkujących robotników, łzy płynęły na widok nędzy rozpaczliwej, matki zbrodni... Lwów widział po raz pierwszy wybitnych artystów, jako statystów, lub twórców małych ról — i po raz pierwszy też sceny zbiorowe. godne Meinigeńczyków. Bohaterem był p. Solski, który kilkoma kreacyami w wielkim stylu umiał obcą sobie i niewdzięczną publiczność podbić.

Onegdaj zaś mieliśmy wieczór bohaterski. Grano „Ksenię“ (czemu nie w pierwotnym tekście, jako „Szumi Marica“?) Urbańskiego i nowość, jednoaktówkę na tle 1863 roku p. t. „Wspomnienie“. Autor, ukrywający się pod znakiem Gryfity, jeden z „młodych“, daleko, daleko w tyle pozostał za niemłodym panem Aurelim. Ani tyle ognia, ani tej nuty heroicznej, ani tej formy patetycznej a dźwięcznej, bojowej. Młody powstaniec, oddający drugiego w ręce żandarmów, żandarm, skazujący na szubienicę własnego syna, zmieniający się powoli pod wpływem wspomnień 1831 roku, kiedy sam był żołnierzem polskim i wydający nakoniec rozkaz, by powieszono zdrajcę — wszystko to jest tak nieludzkie, teatralne, nieprawdopodobne w założeniu, nieprawdopodobne i bombastyczne w przeprowadzeniu scenicznem, że zamiast wzruszenia, tylko niechęć i protest wywołuje. Kiedyż się nauczymy brutalną, ciężką dłonią w ranach nie grzebać?

Wczorajszy wieczór jednę atoli przyniósł niespodziankę: występ p. Arkawin w roli Kseni. O młodej tej artystce czytaliśmy przed rokiem entuzyastyczne pochwały Wł. Bogusławskiego, który ją znał tylko z estrady koncertowej i kładliśmy je na karb znanej warszawskiej polityki teatralnej. Wczorajszy debiut okazał, że w p. Arkawin rośnie wielki i szczery talent dramatyczny. — Trudną rolę oddała z takiem wycieniowaniem, z taką siłą w ustępach patetycznych, a słodyczą i pieszczotliwością w lirycznych, język polski brzmiał w jej ustach tak dźwięcznie, szeroko, potężnie — że serce rosło.

List lwowski o tej porze powinien zawierać także sprawozdanie z ruchu politycznego, wyborczego — donoszą też o fakcie politycznym pierwszorzędnej wagi: że we Lwowie nie ma polityki. Głucho u nas, martwo i głupio tak, że ostatnia wieś górska mogłaby nas zawstydzić swą świadomością i działalnością polityczną. Kilka zgromadzeń, kilka burz w szklance wody, kilkakrotne prośby do pp. Dulęby i Piętaka, by raczyli stanąć przed wyborcami — i energia i akcya nasza wyczerpana. Większość nie ma sobie nic do powiedzenia, a ci co mają — załamują ręce przed murem tępości i inercyi. A za tym murem — suflerzy zacierają dłonie.

Zanotować wypada ukazanie się kilku broszurek publicystycznych, z których mała jednak pociecha, co najwyżej — trochę śmiechu. Autor „Świętego ptaka“ wydał rzecz p. t.: „Przesilenie parlamentarne“, obejmującą tylko 84 stronic druku; mogłaby obejmować i 840 albo też tylko 8, a sens jej byłby ten sam — bez sensu. Jestto prawdziwa kopalnia przykładów do dzieła o logice, jak się pisać — nie powinno, a skoro się pomyśli, że praca ta wyszła z pod pióra nie tylko Ekscelencyi i polityka głośnego, lecz także profesora uniwersytetu, nie można wyjść ze zdumienia, co u nas jest możliwem. Jedno tylko w tej pracy warte jest podkreślenia: co i jak autor

w którym odniósł lekką ranę. Stosunki, panujące w szkole wojskowej w Fontainebleau, potrzebują gruntownej naprawy.

Jeszcze sprawa boërska.

Kilka dni temu ogłoszono w Hadze holenderską „księgę pomarańczową“, zawierającą, między innemi, dokumentami dyplomatycznemi szereg depesz, wymienionych między holenderskim ministrem spraw zagranicznych, de Beaufort'em, a generalnym konsulem Holandyi w Pretoryi. Z depesz tych pokazuje się, że minister wcale tak bezczynnym nie był wobec grożącej wojny między Boërami a Anglią, jak to mu zarzuca opinia jego współziomków. Owszem, czynił on wszystko, co było w jego mocy, aby nakłonić prezydenta Krügera do ustępstw wobec żądań angielskich. Już w maju r. 1899, a więc na pół roku przed wybuchem wojny południowo-afrykańskiej, depeszował kilkakrotnie minister do generalnego konsula, polecając mu, aby przedstawił rządowi transwaalskiemu całe niebezpieczeństwo, jakie wyniknie stąd, gdy nie będzie z umiarkowaniem i ostrożnością występował wobec Anglii. Dalej zaś, w sierpniu tegoż roku, Beaufort doradzał Krügerowi, aby zgodził się na propozycyę angielską oddania pod sąd komisyi mięszanej zatargu W. Brytanii z Transwaalem i ostrzegał go, że Transwaal nie może liczyć na interwencyę któregokolwiek z mocarstw europejskich.

Wszystkie te przedstawienia pozostały bez skutku, gdyż rząd transwaalski postanowił orężem rozstrzygnąć swój zatarg z Anglią, przyczem rola rządu holenderskiego, jako pośrednika, oczywiście była skończoną.

Z dokumentami temi pozostaje w związku i uzupełnia je oświadczenie, złożone onegdaj przez rząd holenderski w Izbie niższej. W oświadczeniu tem powiedziano:

Rząd nie uważa za stosowne obecnie ogłaszać szczegółów, tyczących się rokowań z Anglią w sprawie wzięcia do niewoli holenderskiego ambulansu i wydalania holenderskich poddanych z terytoryów republik południowo-afrykańskich. Co się zaś tyczy faktu, że mocarstwa nie interweniowały w zatargu Anglii z Transwaalem, to należy przypisać go nie tej okoliczności, jakoby republiki południowo-afrykańskie nie zostały zaproszone na konferencyę pokojową w Hadze, lecz zapatrywaniom rządu angielskiego, który o wiele wcześniej przed zebraniem się konferencyi oświadczył, że w żadnym razie nie podda swego sporu z Transwaalem pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego i nie zgodzi się na interwencyę.

W jesieni 1899 r. rząd holenderski przedłożył swe usługi w Londynie, celem podjęcia przerwanych rokowań z Transwaalem. Jego usiłowania jednak pozostały bez skutku z powodu niespodziewanego ultimatum ze strony Transwaalu i rozpoczęcia kroków wojennych. Gdy już zaczęła się wojna, wszelkie próby interwencyi były bezcelowe, czego najlepszym dowodem zachowanie się Anglii wobec propozycyi Stanów Zjednoczonych.

Z tych wyjaśnień pokazuje się jasno, że rząd holenderski czynił w miarę swych sił i swej możności wszystko, aby nie dopuścić do wojny w Afryce południowej. Nikt go zatem winić nie może o to, iż do tej wojny, która była koniecznością historyczną, przyszło i że w nierównej walce z potężnym wrogiem ulegli Boërowie.

Zgromadzenie wyborcze socyalnych demokratów.

Wczoraj w niedzielę w ujeżdżalni pod Kapucynami odbyło się w Krakowie zgromadzenie wyborcze z V kuryi, na które socyalistyczny kandydat z tej kuryi p. Ignacy Daszyński, zaprosił publicznemi odezwami i listami prywatnemi swoich dwóch kontrkandydatów, a to p. Kazimierza Krotoskiego, c. k. profesora gimnazyum podgórskiego i Franciszka Ptaka, dzierżawcę propinacyi i gospodarza z Bieńczyc. — Już z rana było wiadomem w mieście, że pan Krotoski się nie zjawi na zgromadzeniu, zapowiedział to bowiem afiszami po rogach miasta rozlepionemi. Co do p. Ptaka zachodziły przypuszczenia, że przyjdzie na zebranie i dlatego już w parę minut po 2 godzinie popołudniu, parutysięczny tłum zaległ wnętrze ujeżdżalni. Ale gdy o 1/2 do 3 jeszcze żaden z kontrkandydatów nie przybył, wstąpił na trybunę p. Daszyński, tłomacząc dlaczego zwołał dzisiejsze zgromadzenie i dlaczego zaprosił na nie swych przeciwników.

W tej chwili powstała przy drzwiach hali awantura, wszczęta przez przybyłych na zgromadzenie, pp. Gołomba, Łachetę z niefortunnym przed trzema laty Gawłowiczem, którzy ze swem „stronnictwem“, złożonem z czteru Przyjaźniaków chcieli rozbić zgromadzenie. Wnet jednak, w myśl polecenia przewodniczącego zgromadzenia p. Englischa, „bez szkody dla ich zdrowia“, za bramę wyrzuceni zostali. Poczem, w braku innych kandydatów, po udzieleniu mu głosu przez przewodniczącego, wstępuje na trybunę poraz drugi p. Daszyński, dla wygłoszenia referatu: „Wybory do parlamentu“.

Półtorej godziny trwającej mowy p. Daszyńskiego streszczać tu nie będziemy, gdyż w wielu punktach jest znaną ogółowi. Ze względu, że w zgromadzeniu było wielu wyborców ze sfer inteligencyi, mowca przeszedł do kwestyi solidarności Koła, które należy zastąpić „solidarnością ludu polskiego“. Należy jeszcze zaznaczyć, że mowie swojej nadał pan Daszyński silnie patryotyczny koloryt. Na podstawie idei Kościuszkowskiej mowca starał się dowieść, że dziś rola szlachty w odbudowaniu Polski przeszła na barki ludu chłopskiego i robotników, a ci z zadania wywiążą się godnie, oni Polski nie sprzedadzą, ale ją wywalczą. (Głośne brawa i oklaski).

Z kolei p. Englisch, p. Kurowski i Klemensiewicz omawiali kandydatury p. Krotoskiego, Ptaka i Węgrzyna — ostatni z nich miał już zrzeknąć się mandatu. Księża traktować zamierzają z Ptakiem, aby za pewnem odszkodowaniem pieniężnem, zrzekł się mandatu na korzyść Krotoskiego. Co do Ptaka, p. Kurowski zapewniał, jakoby „kandydat“ ten miał już dwukrotne śledztwo za podpalanie, karany był aresztem 14-dniowym za gwałt publiczny i t. p.

Po kilku jeszcze przemowach, kandydaturę p. Daszyńskiego z V kuryi uchwalono jednogłośnie, a na zapowiedź p. Daszyńskiego i Englischa, że za tydzień ma się tu odbyć zgromadzenie wyborcze zwołane przez p. Krotoskiego, zgromadzeni oznajmili, że przyjdą na to zebranie „jak jeden mąż“, aby chociaż raz zobaczyć jak wygląda mityczny p. Krotoski. Odśpiewaniem „czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie, które trwało 3 i 1/2 godziny.

mówi o przyszłości Polski. Wychodzi z założenia, że „musimy zaniechać wszelkich nadziei opartych na jakichś niedalekich zmianach terytoryalnych, układach dyplomatycznych, albo wypadkach wojennych“. Więc co? „Jeśli okażemy, że umiemy pracować zgodnie a usilnie, łepiej od innych, tam gdzie innych obłęd porywa, powodowany wspólnej miłości brakiem — wyrośniemy ponad innych i przyniesiemy chlubę i znaczenie polskiemu imieniu, zabezpieczymy narodowi wpływ coraz większy a wreszcie szczęście i znaczenie, które się wcielą w formy przyszłości, nie dające się dziś ani obliczyć, ani przewidzieć, różne może ze wszystkiem od tego, coby sobie ktoś układał, sądząc wedle tego, na czem dziś zależy znaczenie życia narodów“...

Taki jest głos Pytyi. Czy nie mógłby go podpisać każdy trójlojalista!

Godną rozwagi jest odbitka z „Teki“ p. t.: „Kilka słów w sprawie solidarności Koła polskiego“. Demokratyczno-narodowe dobre chęci autora zamało jednak mają w sobie wytrawności; autor raz radzi reformować statut Koła, to znowu jest za utworzeniem osobnego klubu demokratycznego, a i temu odbiera wszelką prawie racyę, pisząc takie np. horrenda, że punkt ciężkości, wnoszenie interpelacyj, powinien przenieść się z parlamentu do Sejmu krajowego... Poza dobre chęci autor nie wyszedł.

W.

Z ruchu wyborczego.

Humorystyczne zgromadzenie odbyło się wczoraj — jak donosi socyalistyczny „Naprzód“ — w hotelu Londyńskim na Stradomiu, humorystyczne zaś nie przez swój przebieg, jak raczej przez efekt, którym było to, że p. Krotoski wyciągnął tam kasztany z pieca dla p. Daszyńskiego. Mianowicie stronnicy p. Krotoskiego, „antysemity z krwi i kości“, zwłaszcza pp. Staszczyk i aptekarz Redyk, postanowili urządzić dla niego zgromadzenie żydów, celem zapewnienia dla nich poparcia. Rozesłano więc zaproszenia, a nawet chodzą słuchy, że „narodowy antysemita“ p. Krotoski przygotował sobie mowę w żargonie żydowskim, jak to już praktykował inny „antysemicki“ kandydat, dr Binder — lecz, niestety, wszystko spełzło na niczem. Pokazało się bowiem, że zgromadzenie usposobione jest korzystnie dla p. Daszyńskiego. P. Krotoski więc umknął ze sali, a w miejsce jego zjawił się p. Daszyński, po którego przemowie uchwalono rezolucyę, potępiającą p. Krotoskiego.

Nie czują się zbyt silnymi kontrkandydaci p. Daszyńskiego pp. profesor Krotoski i włościanin Ptak, więc szukają ratunku w kompromisach. Niedawno odbyło się wspólne posiedzenie ich zwolenników, na którem obaj kandydaci usiłowali wzajem skłonić siebie do zrezygnowania. Ostatecznie postanowiono urządzić pięć wspólnych zgromadzeń po wsiach i w miarę tego, za kim się one oświadczą, postawić wspólnego kandydata.

P. August Sokołowski, były poseł krakowski przywódca secesyonistów i sekretarz komitetu centralnego, nie ma kandydować, jak nas informują, z miast Rzeszów-Jarosław, gdzie musiałby stanąć na publicznem zgromadzeniu, co nie leży w jego intencyach. Natomiast w nagrodę za przysługi, oddane konserwatystom, otrzymać ma p. Sokołowski mandat... z kuryi wielkiej własności.

Nadużycia wyborcze. W Kossowczyźnie, jak donosi „Przegląd“, wre i kipi, z powodu, że prawybory wypadły nie po myśli ludu. Skargi na nadużycia wyborcze sypią się też do p. Koerbera, jak z rogu obfitości.

Z Gorlic otrzymujemy list następujący:

Odbyły się tu u nas w krótkim czasie dwa interesujące zgrowadzenia wyborcze, jedno 11, drugie 13 b. m. Zanim podam przebieg drugiego z nich, pozwolę sobie uzupełnić zbyt krótkie sprawozdanie z pierwszego, zamieszczone przez wasze pismo.

Przedewszystkiem godzi się stwierdzić, że na zgromadzeniu owem w niedzielę (11 bm.) zwołanem przez p. W. Biechońskiego, znalazła się ze wszystkich sfer bardzo znaczna liczba wyborców, co świadczy korzystnie o wzrastającem wśród nas zainteresowaniu sprawami publicznemi. Zebranie zagaił p. Biechoński dłuższą przemową, poddając ostrej, dosadnie faktami ilustrowanej krytyce — dotychczasowe rządy konserwatywnej kliki. Gdy się zgromadzenie ukonstytuowało, powołując na przewodniczącego p. Biechońskiego, wystąpiono z szeregiem wniosków dotyczących akcyi wyborczej, a w tendencyi większości z tych zgłoszonych wniosków, widniała bardzo silnie uwydatniona opozycya przeciw dotychczasowemu Kołu polskiemu i synowi jego komitetowi centralnemu i wszelkim zwyrodniałym marszałkowskim komitetom.

I te właśnie wnioski, radykalnie zrywające wszelkie nici z stańczykowską matnią na „ślepych węgorzy“ zarzuconą, cieszyły się ogólnem całego zebrania poparciem — i to rzecz charakterystyczna, przyjęte zostały poklaskiem i jednogłośnie przez inteligencyę, mieszczan, żydów i włościan!

Uchwalono więc wybrać komitet z 24 członków dla IV, z 36 dla V kuryi złożony, a jako wytyczne zasady w dalszem działaniu tego komitetu uchwalono: nie mieć żadnej styczności z komitetem marszałkowskim pod egidą centralnego działającym, a iść w sojuszu z stronnictwem ludowem, oraz w porozumieniu z innemi stronnictwami opozycyjnemi, z wyjątkiem partyi Stojałowskiego i Danielaka — chroniących się pod skrzydła stańczykowskie. Uchwalono dalej: popierać tylko takiego kandydata, który do Koła polskiego, na dotychczasowym statucie opartego, nie wstąpi.

Za tym wnioskiem oświadczyło się bez wyjątku całe zgromadzenie, a tylko objawiła się różnica zdań co do tego, czy poseł ma później wstąpić do Koła po zreformowaniu statutu, czy trzymać się zdala od wszelkiej organizacyi klubowej, w którejby zasiadali pp. Abrahamowicz itp. Ponieważ przewodniczący, zarządziwszy głosowanie, stwierdził większość za wnioskiem godzącym wszystkie reprezentowane na zgromadzeniu zapatrywania, a potępiającym dotychczasowy statut Koła i jego rzeczników, nie wdającym się zaś bliżej w taktykę parlamentarną przyszłego posła, — z drugiej strony porządek dzienny został wyczerpany, przeto zamknął zgromadzenie.

Nie ulega więc wątpliwości, że na zgromadzeniu tem, reprezentującem rzetelnie wszystkie warstwy wyborców (w przeciwstawieniu do szczupłej garstki wybranych ad hoc „marszałkowskich“ figurantów), oświadczono się tak kategorycznie przeciw dotychczasowemu Kołu polskiemu, że uważać to można za rzecz wielce znamienną — w mieście, z którego posłowali tak długie czasy Skrzyńscy, Sapiehowie i t. p.

Podzielić się też muszę z wami miłą wiadomością, że niezależnie od agitacyi wyborczej, zawiązuje się tu oddział stronnictwa demokratycznego na zasadach programu z 22 sierpnia. Na zebraniu dnia 14 b. m. imiennie zaproszonych postępowo myślących osób, z kół tutejszej inteligencyi i mieszczan, postanowiono zorganizować oddział demokratyczny i wybrano w tym celu komitet z 6-ciu.

We wtorek 13 bm. odbył się znowu wiec, zwołany przez komitet stronnictwa ludowego. Zgromadzeniu, złożonemu przeważnie z włościan, przewodniczył p. Furmanek z Klęczan. Kandydackie mowy wygłosili p. Smołczyński z suflerem p. Węgrzynem, obaj wyznawcy ks. Stojałowskiego, p. Mięsowicz, kandydat stronnictwa ludowego i p. Misiołek, kandydat V kuryi socyalista. P. Smołczyński starał się — wobec radykalnie usposobionego zgromadzenia — być radykalnym w wyrażeniach i piorunowaniu na ustawy i sądy i w błędach gramatycznych przeokropnych. Wrażenie jednak, jakie zrobił na zgromadzeniu, było mniej niebezpiecznem dla potępionych przez siebie ustaw, jak raczej dla niego samego, gdyż przypomniano mu carofilstwo jego apostoła, a przypomniano tak hałaśliwie i niebezpiecznie, że się p. S. zapewne odechce tu więcej kandydować. Mowę p. Misiołka przyjęto dość przychylnie — te zwłaszcza ustępy, które odeprzeć miały brak patryotyzmu u socyalistów i godzenie na religię. Przemawiał również p. Stapiński, polecając kandydata ludowego, a mowa jego, nicująca działalność Koła we wszystkich kierunkach ekonomicznych i narodowych, cieszyła się, jak zwykle, wielkiem powodzeniem u słuchaczy.

Zabawnem było za to wystąpienie socyalisty p. Urbańskiego z jednej, a ks. Kellara z Moszczenicy, agitatora ks. Pastora i marszałkowskiego komitetu, z drugiej strony. Jeden i drugi wymyślali i zachowali się dość buńczucznie, — ale prócz argumentów tych, nie słyszeliśmy od obu jakichś innych rzeczowych.

Kandydaci: p. Znamirowski i ks. Pastor nie stawili się na zgromadzeniu.

Stanisławów, 18 listopada. Zapowiedziane posiedzenie obszerniejszego komitetu stronnictwa demokratycznego odbyło się w sobotę. Były poseł, p. Stwiertnia oświadczył na niem, zgodnie z sprostowaniem, przesłanem dziennikom, że zarzucanych mu konszachtów z komitetem centralnym nie uprawiał. Sprawa redukuje się do tego, że p. Horoszkiewicz, chcąc mu dać dowód życzliwości, zapytany przez adwokata dra Skałkowskiego, przewodniczącego komitetu centralnego, ktoby miał największe szanse wyboru, oświadczył, że p. Stwiertnia. List ten przesłał p. Horoszkiewicz p. Stwiertni do przeczytania, p. Stwiertnia zaś posłał go na pocztę. Równocześnie odparł p. Stwiertnia czyniony mu zarzut, jakoby po dokonanym wyborze w maju r. b. pojechał do namiestnika hr. Pinińskiego, celem czerpania u niego informacyj poselskich. P. Stwiertnia przyznaje, że był na audyencyi u namiestnika, ale celem wydostania szybszego legitymacyi. Komitet uznał te wyjaśnienia za dostateczne, p. Stwiertnia zaś zgłosił swą kandydaturę.

Ponieważ p. Stwiertnia nie chce zastosować się do uchwały walnego zgromadzenia przedwyborczego, polecającej mu, ażeby do Koła polskiego nie wstępował, ale starał się, wspólnie z innymi posłami z miast, utworzyć klub demokratyczny; ponieważ także nie zgodził się na warunek komitetu, iżby po trzech miesiącach, gdyby statutu Koła polskiego nie zmieniono, z niego wystąpił — przeto komitet nie stawia jego kandydatury od siebie, ale popiera ją jako programowi swemu najbliższą. — P. Stwiertnia natomiast obowiązuje się na wypadek wyboru wstąpić do Koła polskiego, starać się o przeprowadzenie w statucie jego radykalnych zmian, gdyby zaś te usiłowania pozostały bez skutku, po trzech miesiącach mandat złożyć, względnie, do wyborców się odwołać.

Dotychczas oprócz p. Stwiertni nikt z obozu demokratycznego kandydatury swojej nie zgłosił.

Przybył tutaj radca Wydziału krajowego p. Michalczewski w celu przeprowadzenia przyłączenia podmiejskiego Knihynina do Stanisławowa. Nikt sprawy tej nie bierze na seryo, ciągnie się ona bowiem już lat kilka i wypływa tylko na wierzch z okazyi wyborów.

Ostatni raz była o tem przyłączeniu mowa w r. 1897 t. j. przy sposobności ostatnich wyborów do Rady państwa. Knihynin broni się przeciwko temu połączeniu wszystkiemi siłami. Otóż wobec przeforsowania „narodowego“ kandydata z kuryi V (dr Walewski) jak to złośliwi utrzymują, sprawa Knihynina nagle stała się bardzo aktualną.

Dla miłośników Tatr i swojszczyzny.

„Związek Przyjaciół Zakopanego“ ma ustawą swą wskazane, jako jedno z głównych zadań, popieranie w Zakopanem rozwoju kultury na tle narodowem. Niezmiernie silną dźwignią takiego rozwoju jest rodzima, wykwitająca ze swoich pierwiastków estetycznych sztuka.

Odgrzebane w naszych Tatrach z wiekowego zapomnienia, zadziwiające zarówno prostotą, jak oryginalnością motywów, pierwiastki tej sztuki stać się mogą i powinny wogóle potężnym bodźcem dla twórczości artystycznej, która dzisiaj w całym ucywilizowanym świecie tak zapamiętale szuka nowych dróg i nowych wzorów, która tak rozpaczliwie szamoce się nieraz z wizyami rozszalałej, chorobliwej wyobraźni, albo sięga po natchnienie do zgoła obcych i niezrozumiałych dla aryskiej duszy motywów.

Lecz dla nas pielęgnowanie i dalsza uprawa znalezionych tu ziarn starej, rodzimej myśli artystycznej ma jeszcze wyłączne, nierównie dalej idące znaczenie. To zawiązek „sztuki polskiej“, to skierowanie twórczości artystów i estetycznych aspiracyj społeczeństwa do rzeczy bliskich, rodzimych, do umiłowania odrębnych a wspólnych całemu narodowi ideałów piękna, do odczuwania najsubtelniejszych drgnień wspólnej duszy narodowej. To tama przeciw prądom kosmopolityzmu. Mamy też wreszcie dowody, jak szybki i jak silny odźwięk znajdują w polskiem społeczeństwie nawet tak skromne zaczątki tej sztuki, jakie zakiełkowały w architekturze, zdobnictwie i poezyi naszej w ostatnich czasach. Domagają się one jednak dalszej troskliwości i umiejętnej uprawy, jeśli w bujny kwiat mają się rozwinąć. Wspomagać i popierać tę uprawę — to jedno z najwdzięczniejszych zadań „Związku“.

Pierwszym krokiem na tej drodze musi być usilne wyszukiwanie i gromadzenie przedmiotów stylowych, a w razie niemożności dostania oryginalnych okazów, zdejmowanie wiernych kopij, oraz rysunków lub fotografij poszczególnych, a nieznanych dotąd motywów. Dalej pójść muszą starania o nowe pomysły artystyczne, rozwijane na znanych już motywach w dziedzinie zarówno architektury, jak wszelkich gałęzi zdobnictwa, wywoływanie tych pomysłów konkursami, a obok tego sporządzanie i gromadzenie modeli, oraz rysunków tych nowych okazów stylu. Wydanie wyczerpującego albumu istniejących w Zakopanem (tak w Muzeum tatrzańskiem, jak w zbiorach prywatnych), a nie objętych dziełem ś. p. Matlakowskiego motywów i wzorów tatrzańskich, odnoszących się do budownictwa, mebli, sprzętów i strojów ludowych, oraz dopełnianie takiego albumu suplementami w miarę rozwijania się stylu i mnożenia wzorów, a nakoniec zachęcanie młodych architektów, malarzy i rzeźbiarzy do poświęcania się rozwijaniu i rozpowszechnianiu stylu tatrzańskiego — uzupełnią program akcyi.

Tak rozumiejąc tę sprawę, „Związek Przyjaciół Zakopanego“ zamierza przedewszystkiem utworzyć w Zakopanem przy istniejącem tu Muzeum imienia Tytusa Chałubińskiego, a ewentualnie niezależnie od tej instytucyi, zbiór okazów, modeli i wzorów stylu tatrzańskiego.

W postanowieniu tem „Związek“ kieruje się myślą, aby, gromadząc w jednem i dostępnem dla ogółu miejscu, zarówno dawnę zabytki artystycznej twórczości tutejszego ludu, jak niemniej rozwijane na tej podstawie nowe pomysły, a nadto starając się o coraz większe urozmaicanie tych ostatnich, spowodować szybszy, pełniejszy i bardziej niż dotychczas wielostronny rozwój kiełkującej w Zakopanem, rodzimej sztuki polskiej i swojskiego przemysłu artystycznego.

Na tak szeroką skalę zakreślone przedsięwzięcie, jakkolwiek z pozoru wydawać się może zbyt śmiałem, nie wykracza jednak poza granice sił „Związku Przyjaciół Zakopanego“. Dobra wola jednostek, które nasz Związek składają, daje niepłonną rękojmię, że dla tak ważnej sprawy nie zabraknie mu materyalnych środków.

Dla wykonania atoli tak szerokiego programu niezbędnem jest nadto czynne poparcie i gorliwe współdziałanie ze strony wszystkich miłośników Tatr i swojszczyzny. Do nich więc odwołujemy się, prosząc, aby w miarę sił i środków, zajęli się już to sami, już zachęcając do tej pracy innych, zbieraniem okazów stylu tatrzańskiego, rozproszonych po chatach góralskich, a nadto dostarczali „Związkowi Przyjaciół Zakopanego“ odnośnych modeli, rysunków i fotografij.

Starych zabytków stylowych coraz mniej już na Podhalu. Bardzo więc spieszyć się trzeba, aby uchronić od zupełnej zagłady te szacowne szczątki. Ufamy, że ludzie dobrej woli nie dadzą im zginąć.

Sprawa jest ważna i pilna, a przeto — wzywamy do pracy.

Przewodniczący: *Mieczysław Wielhorski.* Sekretarz: *Karol Filipowicz.*

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 6 po południu.

Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, urządzany staraniem komitetu młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w teatrze miejskim w dniu 26 listopada, jako w rocznicę zgonu naszego największego wieszcza narodowego. W wieczorze przyjął łaskawy współudział prof. dr Franciszek Bylicki, który odegra „Fantazyę“ Paderewskiego wraz z orkiestrą 13 p. p. P. Michał Tarasiewicz, artysta dramatyczny sceny lwowskiej, który umyślnie w tym celu przyjeżdża do Krakowa, wygłosi „Odę do młodości“ i „Koncert nad koncertami z XII księgi „Pana Tadeusza“. — Akademicy-amatorzy wykonają jako zbiorową deklamacyę scenę więzienną z III części „Dziadów“ z prologiem oraz wielką Improwizacyę. Biletów nabyć można w Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza (Rynek główny l. 22, II piętro) od godz. 10—1 w południe i od 5—8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczonym jest na akademicki Dom zdrowia w Zakopanem.

Z Harmonii. Wielkiem powodzeniem cieszyły się wczorajsze produkcye smyczkowej orkiestry „Harmonii“ w sali hotelu Saskiego. Utwory solowe wykonane na trąbce zyskały ogólne uznanie. — Miłe urozmaicenie programu stanowiły utwory z udziałem harfy, na której poprawnie odegrała serenadę Bragi panna Róża Langhammer. Znane, a zawsze chętny posłuch znajdujące intermezzo z opery „Cavaleria rusticana“ musiano nawet powtórzyć. Na koncercie byli obecni z rodzinami prawie wszyscy członkowie wydziału „Harmonii“ z prezesem towarzystwa p. Edmundem Klemensiewiczem na czele i liczne grono osób, które śledzą z upodobaniem świetne postępy naszej orkiestry.

Odczyt J. A. Kisielewskiego p. t. „Teatr japoński“ (przedstawienie trupy dramatycznej z Tokio w teatrze LoieFuller na wystawie powszechnej w Paryżu) odbędzie się w niedzielę 25 b. m. staraniem „Kółka literackiego“ U. U. J. Będzie to jedyny teraz odczyt p. Kisielewskiego, który bawi u nas chwilowo po powrocie z Paryża. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W sprawie wodociągowej postanowiło krakowskie Towarzystwo realności wdrożyć akcyę o taką zmianę ustawy wodociągowej, aby w niej było zastrzeżone, iż miasto ma wynagradzać szkody wyrządzone właścicielom domów w Krakowie wskutek ewentualnego pęknięcia rur wodociągowych.

Uniwersytet ludowy. We wtorek, 20 b. m., odbędzie się wykład pani dr Golińskiej p. t. Wstęp do ekonomii społecznej.

Na list otwarty, skreślony przez p. Rychtera w sprawie „Przytuliska weteranów z r. 1863/4“ publicznie ogłoszony, oświadczamy w imieniu wszystkich kolegów w „Przytulisku“ się znajdujących, że: nic wspólnego z listem tym nie mamy i nic nas z nim nie wiąże. Możemy solennie powiedzieć, że pozostajemy wdzięczni do końca życia za troskliwą nad nami opiekę p. prezesowi Teodorowi Kułakowskiemu, jak również świetnemu wydziałowi „Przytuliska i wszystkim naszym dobrodziejom. — *Konopka Ksawery. Edward Gumpert. Franciszek Seweryn. Tadeusz Morz.*

Ogień sklepowy. Wczoraj o godzinie 6 wieczodano znać straży pożarnej telefonem rządowym, że pali się w kierunku Kazimierza. Natychmiast pospieszył w wskazaną stronę I pluton straży z naczelnikiem Eminowiczem i brandmistrzem Stępińskim. Paliło się w sklepie Jakóba Knopfa pod l. 1 przy ulicy Krakowskiej, lecz nim straż przybyła, sklepowi sami ogień ugasili.

Z notatek policyjnych. Dwa dni ubiegłe, wczoraj i dziś, znowu wystawiły miastu świadectwo bardzo porządnego miasta. Zaledwie dwie czy trzy kradzieże drobniejsze, z tych jedna znamienniejsza, gdyż na uczynku kradzieży schwyconą została 14-letnia dziewczyna, Marya Gołemberska — jeden spór o guldena zapłaty między nadporucznikiem dragonów a dorożkarzem — ot i wszystko, w co obfituje kronika policyjna.

Przeciw budowie fabryki oleju przy ulicy Biskupiej postanowiło zaprotestować Towarzystwo właścicieli realności, z powodu, że ta fabryka, położona w pobliżu szkoły, wielu innych instytucyj i wogóle blisko środka miasta, zanieczyszczałaby powietrze.

Na zeszpecenie miasta przez druty tramwaju elektrycznego tyleśmy już narzekali, że sprawa ta zaczyna być nudną. A jednak niepodobna nam wstrzymać się ponownie od zapytania, kto pozwolił przytwierdzać te druty do ścian kościoła Panny Maryi? Wszakżeż ta wspaniała pamiątka nasza powinna była być uszanowaną, jeśli nie przez przedsiębiorstwo tramwajowe, to przez tych, do których opieka nad kościołem należy. Tu chodzi nietylko o oszpecenie, ale i o naruszenie całości muru, choćby ono było najmniejsze.

Zamach samobójczy. Dziś rano o godzinie 6 wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na dworzec kolejowy, gdzie rezerwista, liczący lat 25, Rudolf Sikora, w celu samobójczym rozciął sobie arterye lewej ręki, czem spowodował silny krwotok. Nieszczęsny desperat chciał także otworzyć sobie żyły na prawej ręce — na czas jednak temu przeszkodzono, poczem, po opatrzeniu rany, odwieziono Sikorę do szpitala garnizonowego na Zamku.

Z sali sądowej. Dzisiejsza rozprawa — to smutny przyczynek do upośledzenia i niedoli, w jakiej żyją ubożsi rzemieślnicy Krakowa. Pod wieczór d. 17 lutego b. r. do szwagra swego Cegiołka, majstra stolarskiego, przyszedł Józef Sikora, także stolarz, w stanie mocno podchmielonym, a gdy upominając się u Cegiołka o jakiś hebel, w pilnej robocie temuż przeszkadzał, został przez tegoż za drzwi wyrzucony na podworzec tak mocno, że byłby wpadł do rzeczki przez podworzec płynącej, gdyby nie uchwyciła go żona jego, Marya, nad samym brzegiem. Rozgniewany a pijany Sikora uchwycił za leżącą na ziemi grudę zmarzłej ziemi i cisnął nią w okno pracowni Cegiołka. Grudka ta czy też kamyk, wybiwszy szybę, wpadła do stancyi i siedzącego tam również pijanego robotnika stolarskiego, Bułata, lekko w szyję skaleczyła. Czy skaleczenie to było cięższem, czy też Bułat niedbalstwem własnem a może w innej bójce — bo i tak świadkowie stwierdzają — rankę tę powiększył, dosyć że po upływie paru dni, Bułat uznany został przez lekarzy za chorego, do szpitala Bonifratrów na kuracyę się udał, gdzie przeleżał 7 tygodni. Bułat, likwidując sobie straty i odszkodowanie, wskutek bolu i braku zajęcia na sumę 300 koron, udał się na drogę sądową przeciw Sikorze, a sąd powiatowy karny na pierwszej rozprawie, odbytej we wrześniu r. b., uznał się niekompetentnym i sprawę przekazał przed ławę przysięgłych. Rozprawa ta toczy się dzisiaj; przewodniczy jej radca sądu krajowego, p. Katyński, oskarża prokurator p. Chwalibogowski, broni adwokat dr Rothwein. Zeznania świadków brzmią bardzo korzystnie dla oskarżonego, uderzenie kamieniem w okno było odruchowe pod wpływem gniewu i upicia się, za stłuczone okno szwagier oskarżonego nie ma żadnej pretensyi — powód choroby Bułata nawet podług opinii rzeczoznawcy prof. Wachholza, mógł być jeszcze inny, nie znany lekarzom.

Po przeprowadzonej rozprawie, po przemowie p. prokuratora, dzielnej obronie dra Rothweina i resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli jednogłośnie na zapytanie w kierunku zbrodni oskarżonego odpowiedzieli: nie — wskutek czego trybunał wydał wyrok uwalniający Sikorę.

I tak po długich miesiącach więzienia śledczego, biedny rzemieślnik krakowski za swą zbytnią krewkość pod wpływem kieliszka, uzyskał nareszcie wolność.

Dziś odbyła się też druga rozprawa karna przeciw murarzowi Janowi Gicale, który dnia 19 września w sprzeczce uderzeniem siekiery zabił swego towarzysza Walentego Serwatkę. Gicalę skazano na 2 lata ciężkiego więzienia.

Mianowanie arcybiskupów. Wczorajsza „Wiener Ztg.“ ogłosiła: Cesarz zamianował ks. dra Józefa Bilczewskiego, zwyczajnego profesora uniwersytetu, arcybiskupem rzymsko-katolickim we Lwowie, a biskupa stanisławowskiego ks. Andrzeja z Szeptyc Szeptyckiego, metropolitą grecko-katolickim we Lwowie.

Arcybiskup ks. Szeptycki, powrócił już do Stanisławowa. Ks. arcybiskup usunie się na jakiś czas od obowiązków swoich zawodowych i wyjeżdża w góry. W czasie tego urlopu zajmie się ks. arcybiskup zredagowaniem listu pasterskiego.

Kronika lwowska. W dyrekcyi lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wylosowano 6 ustępujących członków i w miejsce ich wybrano pp profesora historyi sztuki w uniwersytecie lwowskim dra Jana Bołoz Antoniewicza (ponownie), artystę-

malarza Stanisława Dębickiego, artystę-malarza Juliana Makarewicza (ponownie), b. wiceprezydenta miasta Lwowa Karola Schayera (ponownie), publicystę i wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich dra Kazimierza Skrzyńskiego, prof. uniwersytetu dra Ernesta Tilla (ponownie) i starszego radcę prokuratoryi skarbu dra Alfreda Zygadłowicza (ponownie). W miejsce zmarłego członka, ś. p. Karola Młodnickiego, wybrano do grona dyrekcyi artystę-malarza, p. Tadeusza Popiela, wiceprezesostwo zaś po ś. p. Karolu Młodnickim objął artysta-malarz i profesor szkoły przemysłowej, p. Stanisław Reichan.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na posadę krajowego weterynarza w miejsce zmarłego ś.p. Timofiejowicza z terminem do 14 grudnia.

W „Rigolecie" w roli tytułowej, wystąpił w sobotę p. Wiktor Grąbczewski, śpiewak opery warszawskiej Podobał się bardzo.

Reformy aptekarskie. Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej uchwaliło na ostatniem posiedzeniu domagać się szeregu reform w aptekarstwie. I tak: 1) żeby nadawanie koncesyj na prowadzenie aptek przysługiwało tylko namiestnictwu, a nie starostom; 2) aby posiadający raz koncesyę mogli na podstawie warunkowego zrzeczenia się, starać się także o inną aptekę; 3) aby przy każdem gremium utworzoną była osobna komisya kwalifkacyjna; — 4) żeby koncesye na nowe apteki nadawane były dożywotnio z uwzględnieniem wdów i małoletnich dzieci, do czasu tychże pełnoletności. — Koncesya jednakże ma być wcale niesprzedajną i niedziedziczna; 5) reformie tej uledz mają wszystkie dzisiejsze apteki bez wyjątku, które mają być po wejściu w życie nowej ustawy pod względem praw swych zrównane; 6) reformę systemu ma poprzedzić wykupno wszystkich aptek bez wyjątku, na podstawie autoindemnizacyi z gwarancyą rządową; 7) aptekom realnym przy wykupnie ma być doliczony pewien procent, jako ekwiwalent, za prawo realne. Prócz tego zażądano reprezentacyi przy władzach administracyjnych; Izb aptekarskich, w którychby i współpracownicy byli zastąpieni: utworzenia centralnego związku aptekarskiego z siedzibą w Wiedniu.

Maryampol, 18 listopada. Panuje u nas nagminnie tyfus, zaszedł nawet wypadek tyfusu plamistego w Maryampolu, a w pobliskiem Wołczkowie jest przeszło 30 chorych. Przyczyną tej epidemii jest brak dobrej wody do picia. Dotychczas zmarło w naszem miasteczku troje ludzi na tyfus, zachodzi zaś obawa rozszerzenia się tej choroby.

Dnia 13 b. m. zdarzył się u nas niezwykły wypadek. Jeden z chorych na tyfus, niejaki Zając, chwycił w gorącze za siekierę i ugodził nią trzykrotnie własną żonę w głowę. Śmiertelnie ranną przewieziono do szpitala Sióstr Miłosierdzia.

Z dyrekcyi poczt. Dnia 1 grudnia otwartą zostanie w Tartorowie (Nadwórna) przy tamtejszym urzędzie pocztowym stacya telegraficzna.

Nowy Sącz, 18 listopada. Sąd skazał tutejszego kupca Droelicha na 6 tygodni więzienia za sprzedaż nafty eksplodującej. Przez te naftę poniosła śmierć ś. p. Pawlikowa z Nowego Targu.

Pociąg osobowy, dążący z Zakopanego, przejechał na moście pod Chabówką przechodzącą z jabłkami włościankę z Klikuszowy.

Kronika warszawska. Już donosiliśmy, dnia 2 grudnia odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód jubileuszu „Halki", która dobiegnie 500-go przedstawienia („Halka po raz pierwszy była wystawiona w dniu 1 stycznia 1858 r.). Kiedy za podniesieniem kurtyny orkiestra zacznie grać wyjątki z 9 oper mistrza, bohaterowie tych oper — grupami — składać będą palmy u stóp popiersia Moniuszki, ustawionego w środku sceny.

Po ostatniej grupie wejdą na scenę chóry w kostyumach do „Halki" i wraz z wszystkimi artystami, znajdującymi się już na scenie, odśpiewają kantatę z muzyką pierwszego chóru z „Verbum nobile"; po ukończeniu kantaty kurtyna opadnie, artyści się ucharakteryzują i w dalszym ciągu rozpocznie się 500-ne przedstawienie „Halki".

W sobotę w Opydach pod Warszawą wypróbowano pług Szczepanika. Próby dokonywano na gruncie zwykłym i zanieczyszczonym, przyczem okazało się, że pług działa dobrze, chodzi lekko i orze dokładnie. Lemiesz i przód pługa przypominają najnowsze systemy. Zaletą pługa jest, że grządziel daje stę naginać przez śrubę i w ten sposób reguluje głębokość orki, a nadto nadaje pługowi elastyczność, nie obciąża koni, omija przeszkody i wykonywa ruch lekko. Przyrząd na ramie przedniej reguluje szerokość skiby, układa skiby równo. Osobna obrączka unosi łatwo grządziel, przyczem pług daje się przewozić na 3 kołach bez użycia wózków. Wogóle pług chodzi lekko, zawraca automatycznie, a kraje ziemię łatwo i równo.

Za usiłowane zabójstwo swej siostry stanał przed sądem w Lublinie Eugeniusz Bączkowski. Skazano go na 6 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Ogólne zdziwienie wśród licznie zebranej publiczności wywołało zachowanie się podsądnego, który, po odczytaniu mu wyroku, z uśmiechem wyrzekł:

— Bóg zapłać za dobry i sprawiedliwy wyrok.

W Suwałkach wczoraj rano groźny pożar zniszczył skład zboża kupca Lipskiego.

Z Cieszyna. O niesłychanej bucie Niemców, a zarazem niestety o naszej potulności świadczy fakt, o którym donosi „Gwiazdka Cieszyńska". „Pana Rudolfa Schöna — pisze „Gwiazdka" — właściciela handlu bielizny i przyborów do robót kobiecych w rynku obok sądu proszono w tych dniach o wystawienie rachunku za zakupiony towar, naturalnie w języku polskim. Pan Schön oburzony odmówił i dał rachunek, napisany po niemiecku, tłomacząc, że może Polakowi towar swój sprzedać, ale do pisania rachunków polskich nie można go zmuszać, choć, jak się pokazało, p. Schön umie po polsku". Polacy, którzy dotychczas kupowali towary u p. Schöna, niechaj teraz kupują wyłącznie u swoich ziomków, a gdyby nie mogli jakiego wyrobu dostać na miejscu, to krakowskie firmy z pewnością dostarczą im wszystkiego po cenach cieszyńskich.

Zarząd Macierzy szkolnej na Śląsku postanowił w tym roku urządzić „Gwiazdkę" dla dzieci prywatnej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. W tym celu zawiązał się komitet pań, które z całą gotowością podjęły się pracy, ażeby ubogim dzieciom uprzyjemnić święta. Datki przyjmują panie: Marya Łyboska w Cieszynie, Stary Targ, tudzież Zofia Popiołkowa w Cieszynie, ul. Dworkowa, l. 13.

W seminaryum ducbownem w Widnawie (Weidenau), które arcybiskup wrocławski, ks. Kopp, założył w celach germanizacyjnych, znajdują się następujący polscy teologowie: Galicz, Niemiec, Tomanek, Biłko, Kunz, Maraskiewicz, Milok, Zawisza, Kałuża, Gwóźdź, Wrzos, Filar.

Zmarli. Jan Konarzewski, lekarz, zmarł w Krakowie w 54 roku życia.

Roman Łapiński, notaryusz w Nisku, zmarł w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi komendanta posterunku żandarmeryi w Dobczycach Franciszka Michowskiego dla Brzostka, ogniomistrza przy składzie materyałów artyleryjskich w Krakowie Kazimierza Wojnę dla Gorlic i podoficera rachunkowego 17 pułku obrony krajowej w Jarosławiu Jakóba Pilewskiego dla Pilzna, a przeniósł oficyałów kancelaryjnych Ignacego Mikulskiegd w Jaworznie i Maurycego Kassiana w Ślemieniu, na własną ich prośbę, pierwszego do Nowego Sącza, a drugiego do Rzeszowa; tudzież przeniósł kancelistów sądowych Andrzeja Czerniawskiego z Gorlic do Jaworzna, a Władysława Jędrzejowskiego z Wieliczki do Ślemienia.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Zofia Z. z Pilzna 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2152 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożyli: p. M. Ganszer, aptekarz ze Stanisławowa, 2 K, L. Z. 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 20 listopada: „List" Fredry i „Damski komornik".

We środę 21 listopapa: „Zbójcy".

We czwartek 22 listopada: „Dom otwarty".

W sobotę 24 listopada: „Sobótki" (Johannesfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

W niedzielę 25 listopada: „Sobótki".

Z kalendarza. We wtorek 20 listopada: Feliksa de Val. wyzn.; we środę 21 listopada: Ofiarowanie N. M. Panny; we czwartek 22 listopada: Cecylii panny męcz.

Wschód słońca 20 listopada o godzinie 7 minut 06; zachód o godzinie 3 minut 40. Długość dnia godzin 08 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go listopada pochmurno, w południe i w nocy deszcz. Termometr od + 0·4 doszedł do + 9·0 C. Barometr idzie zwolna w górę.

Dnia 19 listopada o godziuie siódmej rano stau barometru był 741·5 mm., termometru + 7·4 C. — Wiatr wschodni.

Teatr.

(„Damski komornik". Krotochwila w 3 aktach, Silvaine'a i Artusa.)

Jestto jedna z tych płaskich fars, jakiemi roją się drugo i trzeciorzędne teatrzyki paryskie. Kilka prawdziwie komicznych sytuacyj, dużo ruchu i zycia, mało zdrowego sensu, a na domiar nieco trywialnych efektów z tuszem kąpielowym «orzeźwiającym» kolejno dwóch głównych «działaczy» krotochwili — oto ramy, w jakich się zamyka osnowa i akcya «Damskiego Komornika». W teatrze, mającym poważne zadania do spełnienia, utwór taki pojawiać się może tylko przygodnie dla zapełnienia chwilowej luki w repertoarze. U nas pojawił się również tylko przygodnie wśród przygotowań do całego cyklu poważnych i wartościowych sztuk, jakie w najbliższej przyszłości przesunąć się mają przez naszą scenę.

Osnowa «Komornika Damskiego» należy do takich, które zwalniają sprawozdawcę od wtajemniczania czytelników w szczegóły autorskiego pomysłu. Dla informacyi jednak tych osób, które, zachęcone obiecującym tytułem farsy, chciałyby się bliżej z nią zapoznać, dodaję, że rzecz cała polega na nieporozumieniach, jakie się wywiązują pomiędzy Komornikiem Cheradame, fantującym pewną wesołą osóbkę z półświatka, a całą jego rodziną. Sprytna i pomysłowa owa osóbka, nazwiskiem Cypryanna Montarbourg, tak dzielnie broni się przed zafantowaniem swoich ruchomości, wyczerpawszy bezskutecznie cały zapas niewieścich środków, że zamyka prześladowcę swego i jego zięcia w łazience, gdzie obie ofiary dostają się pod tusz. Wynika z tego mnóstwo zawikłań, posądzeń rodzinnych, wywołujących dużo na scenie śmiechu i wesołości. Kapitalną jest n. p. scena, gdy srogi p. Cheradame po użyciu owego tuszu, zjawia się na scenie w penioarze gospodyni domu, lub gdy powraca do domu, w zbyt krótkiem ubraniu, ku zgorszeniu i pociesze swej surowej połowicy. Tego rodzaju efekta starczyć tu muszą za wszystko, a pokrywając niedostatki pomysłu i logiki dowcipnemi sytuacyami, pozwalają zapomnieć o banalności tuzinkowego fabrykatu francuskiego.

Szybkie tempo gry jest warunkiem nieodzownym, aby tego rodzaju utwór bez uczucia zniecierpliwienia znieść można. Nasi artyści lubo odzwyczajeni od takich sztuk, starali się dostroić do sytuacyi. A wi szczerze zabawnym był p. Przybyłowicz, jako komornik Cheradame, drapujący się właściwym sobie komizmem, w sztuczną powagę, w scenach i epizodach urzędowych i małżeńskich; groźną jego poskromicielką domową była, jak zawsze niezrównana w humorze, p. Wojnowska, a wybornego ansambl męskiego doskonale dopełnili pp. Walewski i Mielewski. W roli Cypryanny dużo pola do popisu znalazła p. Sznage, kopiująca doskonale w ruchach wesoły typ pierwiastkowy, ale grzesząca brakiem wyrazu szczerości w grze. Obok doskonałej subretki jaką dała p. Jutkiewicz, zwróciła jeszcze na siebie uwagę p. Micińska, jako materyał bardzo obiecujący. Dopełnili dosady pp. Zawadzki i Zelwerowicz, panie Wójcicka i Jeremi.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy „Kółek rolniczych" odbył walne zgromadzenie w sobotę w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa p. Wojnarowicza. Ze sprawozdania, przełożonego zebraniu, wynika, że obrót towarowy wyniósł w r. z. do 3.027.000 koron, zaś zysk czysty przedstawiał kwotę 27.564. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie, odczytane przez dyr. Prażmowskiego, poczem uchwalono z zysku za r. 1899/1900 wykazane w kwocie 27.564 koron przeznaczyć: a) 25 prc. do funduszu rezerwowego kor. 6891·21; b) wypłacić członkom 6 prc. dywidendy od udziałów 8979 kor.; c) wypłacić członkom dyrekcyi tantyemy 4021 kor.; d) urzędnikom i sługom tytułem remuneracyi 4630 kor.; e) na utworzenie funduszu emerytalnego 2000 kor.; f) na akademię handlową w Krakowie i kursa handlowe w Czernichowie 900 kor.; g) resztę 143 kor. przelać do funduszu rezerwowego.

Przy wyborze uzupełniającym dwóch członków do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Karol Rolle, dyrektor szkoły keramicznej w Podgórzu i Władysław Kaczmarski z Krakowa.

Ostatnie wiadomości.

— Aresztowania w Warszawie. Donoszą nam, że po przeprowadzeniu rewizyi uwięziono w Warszawie znanego powieściopisarza Sieroszewskiego (Sirkę). Wiadomość tę potwierdza dzisiejszy „Naprzód", dodając, że uczyniono również rewizyę u powieściopisarza Żeromskiego. Również donosi „Naprzód", że na prowincyi żandarmerya również nie próżnuje: w Skierniewicach i w okolicy dokonano licznych aresztowań.

— Z Poznania. Arcybiskup Stablewski rozesłał do duchowieństwa swej archidyecezyi okólnik z powodu znanej sprawy wyborczej ks. Krzesińskiego, który kandydował nietylko bez zawiadomienia ks. arcybiskupa, ale nadto nadużywał jego powagi, twierdząc, że dla kandydatury swej ma poparcie władzy kościelnej. Owóż ks. arcybiskup zastrzegając się, że nie krępuje niczyjej swobody wyborczej, zaznacza, iż za podobne nadużycie na przyszłość winni księża będą pociągani do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej.

— Zamach na cesarza Wilhelma. Niektóre dzienniki wrocławskie wspominają, że Selma Schnapka, rzucając topór, krzyknąć miała: „Oto dla mordercy mas" (aluzya do Chin). Cesarz wyraził się w kasynie gwardzistów, że nie warto wspominać o „zajściu wrocławskiem" (über den Breslauer Zwischenfall), gdyż był to czyn obłąkanej.

„Post" żąda z powodu zamachu wrocławskiego praw wyjątkowych przeciw anarchistom i socyalistom.

Dzienniki podnoszą, że Selma Schnapka zamierzała pierwotnie zamach swój wykonać nie na osobie cesarza, lecz na pewnego tutejszego adwokata. Fizyk okręgowy stwierdził, że Schnapka cierpi na ogólny rozstrój umysłowy i manię prześladowczą. W dniach najbliższych umieszczą Schnapkową w szpitalu obłąkanych. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kupiec i amator-fotograf, Spindler, sfotografował właśnie chwilę, w której Schnapkowa rzucała topór na powóz. Jest to chyba pierwszy fotografowany zamach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów 14 listopada. Krajowa komisya rolnicza zbiera się w przyszły czwartek 22 bm. w Wydziale krajowym dla obrad, między innemi nad lex Hupka i nad subwencyą dla zakładu sadowniczego pod Krakowem.

Kierownikiem filii Banku austro-węgierskiego w Kołomyi został Jan Rek dotychczasowy zastępca kierownika w Tarnowie, na które to znów miejsce powołanym zostanie dr. Mokrzycki.

Arcybiskup nominat Bilczewski powrócił już do Lwowa.

Obiegają tu pogłoski, że jako poważnych kandydatów na biskupstwo tarnowskie wymieniają: ks. Lenkiewicza i ks. Sapiehę. Sprawa pomiędzy nimi ma być rozstrzygnięta w ten sposób, że miałby być utworzony wikaryat biskupi w Tarnopolu, dokądby poszedł lwowski infułat ks. Weber, poczem jeden z dwu wymienionych kandydatów zostałby sufraganem lwowskim, a drugi biskupem tarnowskim.

Dziś wydarzyły się we Lwowie dwa nowe wypadki tyfusu.

Lwów, 19 listopada. Wczoraj około godziny 8 wieczorem plac Gołuchowskiego był widownią krwawej sceny. Artylerzysta 11 pułku artyleryi, Jan Maruszczak, przechodził przez plac tuż obok teatru, w towarzystwie swej „narzeczonej" i cywilnego przyjaciela. Nagle zastąpił im drogę jakiś człowiek i nie mówiąc ani słowa, wpakował Maruszczakowi nóż pod czwarte żebro z lewej strony, to jest niemal w samo serce. Zanim się spostrzeżono, co się stało, morderca znikł w ciemnościach światła gazowni miejskiej. Śmiertelnie rannego opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i odesłało go do szpitala garnizonowego. Ranny twierdził stanowczo, iż nie zna i nigdy nie widział napastnika, znać go jednak musi owa „narzeczona", co wdrożone śledztwo wyjaśni.

Tarnopol, 19 listopada. Rozegrał się tu proces, będący epilogiem charakterystycznej denuncyacyi. Oto wójt w Denisowie i nauczyciel ludowy zadenuncyowali nauczyciela gimnazyalnego D., że podburzał przeciw panującej klasie i przeciw władzy. Okazało się, że pierwsze p. D. miał popełnić, występując przeciw „Lex Hupka", a drugie, krytykując wydział „Proświty". Obu denuncyantów skazano na 20 dni aresztu.

Swież, 19 listopada. Wydarzył się tu cały szereg wypadków: Oto kot wściekły pokaleczył dwoje dzieci włościanina Zanieka. Chłop kota zabił, ale dzieci do leczenia nie wysłał, wścieklizna może się więc szerzyć. Wkrótce potem pojawił się lis wściekły, który pokąsał świnię i chłopca. Pokąsanego odesłano do dr Bujwida.

Wreszcie wczoraj pewna żydówka odcięła nos swemu mężowi za to, że sobie posłał po wódkę, poczem on ją nożem przebił.

Ruch przedwyborczy.

Bochnia, 29 listopada. Odbył się tu sejmik relacyjny dra Rutowskiego. — Ks. Żyguliński przybył z zamiarem rozbicia zgromadzenia i zaraz przed rozpoczęciem obrad począł wyprawiać awantury, ale przewodniczący p. Wcisło oświadczył, że na żadne awantury nie pozwoli, więc ks. Żyguliński ucichł. Mowę Rutowskiego przyjęto bardzo przychylnie. Dr Serafiński interpelował o szkołę wyznaniową.

Buczacz, 19-go listopada. Wójtowie z okolicznych wsi wnieśli protesty przeciw prawyborom które przeprowadzono w dworach i włościan przeważnie do nich nie dopuszczano.

Tarnopol, 19 listopada. Uwięzionego Ostapczuka wypuszczono na wolność.

Praga, 19 listopada. Mężowie zaufania niemieckiego stronnictwa wyborczego obradowali wczoraj i wydali manifest wyborczy. W manifeście stanowczo się oświadczają przeciw samodzielności królestwa czeskiego i jedyne wyjście z matni obecnej widzą w zaprowadzeniu języka niemieckiego, jako państwowego. Tylko rząd taki, który będzie za państwowym językiem niemieckim stronnictwo postępowców będzie popierało. Stronnictwo to pozostanie i nadal w szeregach „der deutschen Gemeinbuergschaft".

Wiedeń, 19 listopada. Minister oświaty odrzucił nowe statuty praskiej wyznaniowej gminy izraelickiej, która postanowiła, że językiem jej urzędowym jest język niemiecki. Minister oświadczył się za równouprawnieniem obu języków.

Grac, 19 listopada. Wdrożono tu śledztwo przeciw 36 włoskim studentom pod zarzutem zdrady stanu. Mieli oni śpiewać rewolucyjną pieśń w jakiejś restauracyi. Dwóch studentów już uwięziono.

Budapeszt, 19 listopada. „Pester Lloyd" donosi z Wiednia, że parlament austryacki zbierze się 25 stycznia.

Wrocław, 19 listopada. Generał-porucznik von Witzendorf, komendant Wrocławia, podał się do dymisyi. Zostaje to prawdopodobnie w związku z zamachem na cesarza Wilhelma.

Berlin, 19 listopada. Nowe przedłożenie o kanałach już jest ukończone i przedłożonem będzie zaraz na pierwszej sesyi Sejmu. Przedłożenie domaga się takiego rozszerzenia sieci kanałowej, aby największe okręty mogły przez nią przechodzić.

Berlin, 19 listopada. Nadeszły tu doniesienia z Rzymu, wedle których prezydent Krüger niezawodnie wyląduje w Tryeście.

Berlin, 19 listopada. „Koło polskie" w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się, wybierając pp.: Ks. Ferd. Radziwiłła, prezesem, Cegielskiego, wiceprezesem, Romana Jantę-Półczyńskiego i Głębockiego sekretarzami, Księcia Zdz. Czartoryskiego kwestorem.

Do komisyi parlamentarnej wybrani prócz prezesa posłowie: Czarliński, ks. prałat Jażdżewski, — zastępcami: Motty, dr Roman Komierowski. Do konwentu seniorów: ks. Radziwiłł, zastępca: Motty. Do komisyi budżetowej: ks. prałat Jażdżewski. Do komisyi rugów wyborczych: Czarliński. Do komisyi petycyjnej: Głębocki.

Berlin, 19 listopada. „Biuro Wolffa" donosi ze źródła urzędowego:

Pancerniki „Kaiser Friedrich III." i „Kaiser Wilhelm II." zetknęły się, wpływając onegdaj do przystani w Kielu. O ile dotąd stwierdzono, oba statki odniosły jedynie nieznaczne uszkodzenia. Nurkowie zbadać mają części podwodne tych statków, celem przekonania się, czy nie ma większych uszkodzeń.

„Biuro Wolffa" nie potwierdza pogłoski, jakoby na pokładzie pancernika „Kaiser Friedrich III." znajdował się ks. Henryk, brat cesarza Wilhelma.

Berlin, 19 listopada. Śledztwo w sprawie zderzenia się okrętów „Fryderyk III" i „Wilhelm II" wykazało, że oba poniosły bardzo niewielkie uszkodzenia.

Paryż, 19 listopada. W Izbie deputowanych dziś podniesioną być ma sprawa kupczenia orderami przez syna ministra handlu Decrais. — Minister Decrais sam chce odpowiedzieć na zarzuty.

Paryż, 19 listopada. W parlamencie rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Madryt, 19 listop. W miejscowości Espluga (Katalonia) odkryto znaczne składy broni, przeznaczonej dla karlistów.

Sagasta konferował wczoraj z królową-regentką w sprawie małżeństwa księżniczki Asturyi, siostry przyrodzonej króla Alfonsa.

Palermo, 19 listopada. Deputowany Palizzolo został postawiony przed sąd przysięgłych z powodu, że był sprawcą intelektualnym zamordowania Notarbartola.

Simla, 19 listopada. Minister wojny zgodził się na propozycye rządu indyjskiego, tyczące się powiększenia środków transportowych armii indyjskiej. Powiększenie to wyniesie już w czasie pokoju: 26 oficerów i 55 podoficerów Europejczyków, 273 oficerów krajowców, 291 weterynarzy, 4400 poganiaczy, 2143 wielbłądy i 506 koni.

Choroba cara.

Liwadya, 19 listopada. O przebiegu choroby cara Mikołaja wydano wczoraj rano następujący biuletyn:

Cesarz przepędził wczorajszy dzień dobrze i nieco się przespał. Ogólny stan był wczoraj zadawalniający, stan subjektywny dobry. O godz. 9 wieczorem wczoraj ciepłota wynosiła 38·7, puls 64. Dziś rano cesarz, po nocy dobrze spędzonej, nie miał bólu głowy, ciepłota wynosiła 37·6, puls 68.

Berlin, 19 listopada. Z Petersburga donoszą, że bardzo możliwem jest, iż car przepędzi całą zimę w Liwadyi, dokąd wezwano wielu lekarzy. Na dworze w Liwadyi panuje wielka obawa, aby córeczki cara nie zaraziły się tyfusem od swego ojca.

Carowa Aleksandra, będąca w stanie błogosławionym, ma się podobno niedobrze.

Berlin, 19 listopada. Z Kopenhagi donoszą: Ponieważ ostatnie wiadomości z Liwadyi brzmią uspokajająco, przeto cesarzowa-wdowa postanowiła — jeżeli w przebiegu choroby cara nie nastąpią jakieś komplikacye — pozostać tu do 27 bm.

Natomiast następca tronu, W. ks. Michał, wyjechał stąd dziś na Berlin do Rosyi. Towarzyszą mu: hr. Daszkow i prof. Frołowskij.

Zawierucha chińska.

Petersburg, 19 listopada. „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku, że wedle wiadomości chińskich dzienników, wychodzących w Szangai, angielski konsul w Pekinie miał się dowiedzieć, iż Rosya i Chiny zawarły układ, tyczący się budowy linii kolejowej z Pekinu przez Kałgon i Urgę do Kiachty, gdzie ta linia zetknie się z koleją syberyjską. Dalej zaś Rosya nosi się jakoby z zamiarem anektowania Mandżuryi i Mongolii.

W rzeczywistości jednak — zdaniem wymienionego dziennika — sprawa ma się zupełnie inaczej. Wojska rosyjskie nie zamierzają wcale przystępować do odbycia kampanii w Mongolii, lub wykonania dalszych operacyj wojskowych w Mandżuryi, lecz ograniczają się ściśle do ochrony linij kolejowych w Mandżuryi. — Generał-gubernator, dowódcy wojskowi oraz inżynier naczelny kolei starają się usilnie o przywrócenie dobrych stosunków z Chińczykami, którzy powracają w znacznej liczbie do budowy kolei.

Berlin, 19 listopada. Hr. Waldersee przyjął na posłuchaniu w pałacu cesarskim ks. Czinga i Lihungczanga. — Oświadczył on im przy tej sposobności, iż żąda, aby wojska chińskie cofnęły się z pobliża terytoryum, zajętego przez wojska sprzymierzone. Pod tym tylko warunkiem dalsze wyprawy w głąb kraju nie będą wysyłane.

Berlin, 19 listopada. W tutejszych sferach rządowych nader przykre wrażenie wywołały szczegóły o okrucieństwach wojsk niemieckich w Chinach, a zawarte w listach pisanych przez żołnierzy niemieckich do ojczyzny. Odtąd nie będą przyjmowane od tych żołnierzy listy, lecz tylko karty pocztowe. (To ma być środkiem do zatuszowania okrucieństw niemieckich w Chinach! Przyp. Red.).

Londyn, 19 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że książę Tuan pozostaje w więzieniu w mieście Ningszio (prowincya Szansi), Juhsiena zaś uwięziono w Pinanie, pod Hsiangfu. Obydwaj mieli próbować ratowania się ucieczką.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	162	50
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	272	—
„ Unionbanku	544	—
„ Bankverein	475	—
„ Laenderbanku	410	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	114	25
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6230	—
„ „ Staatsbahn	656	—
„ „ Alpine	430	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	254	50

Berlin, 17 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	80
Renta włoska	94	50
Akcye austryackie kredytowe	207	12
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 17 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	50
Pszenica (na jesień)	7	93
Żyto (na jesień)	7	67
Kukurudza	5	93
Owies (na jesień)	5	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	25	73	25
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	625	—	645	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „**Mody paryskie**“ bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich**“ **we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żadanie wysyła się gratis. 2046 13 30

KSIĄŻKI po zniżonych cenach!

Daszyńska Dr Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierwotna 5 złr.) 1 złr.

Stuletnia walka Narodu Polskiego o niepodległość, z 59 portretami (cena 70 ct.)

Limanowski B. Historya ruchu społecznego w XIX. stuleciu, str. 498 (cena pierwotna 3 złr. 60 ct.) 50 ct. 2200 1 15

Księgarnia Polska, Lwów,
plac Maryacki Nr. 11.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż mą **Szkółkę froeblowską przeniosłam** z ulicy Długiej **na Plac Szczepański Nr. 8, I. piętro.**

Polecam się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów, zapewniając troskliwą opiekę nad powierzaną mi dziatwą.

2201 1 3 **Rydlińska.**

Miód kwiatowy

1 klg. 85 ct.

Osobliwe gatunki: miód lipowy i akacyowy.
Miód plastrowy bardzo dobry, biały, 1 kilogram 1 złr. 2195 1 10
Kawa cesarska, mieszanka, 1 klg. złr. 1·68
„ wiedeńska „ 1 „ „ 1·58

Alberta Rother'a,
osobliwość miodu i kawy,
Wiedeń, III., Reisnerstrasse Nr. 32.

Pomocnik handlowy

kawaler, obeznany z handlem papieru lub korzennym, z kancyą 200 do 300 złr. **znajdzie** stałą, korzystną **posadę** w mieście obok Lwowa. 2161 3 5

Bliższych informacyj udzieli firma: **Friedrich & Beacock we Lwowie.**

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 17 32

Maurycy Jaroszyński.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1551 rozpowszechniona książka: 12 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

L. 2003. 2186 3 3

OGŁOSZENIE.

Magistrat wolnego królew. miasta Starego Sącza podaje do publicznej wiadomości, że w celu **wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat** od rznięcia bydła i kłócia trzody chlewnej w rzeźni miejskiej w Starym Sączu, na jeden rok tj. od 1 stycznia 1901 r. począwszy do 31 grudnia 1901 r., odbędzie się dnia **26 listopada b. r.** w godzinach przedpołudniowych, w tutejszym Magistracie, **druga publiczna licytacya** ustna i za pisemnemi ofertami zaopatrzonemi w wadyum 10% od ceny wywołania 3204 koron.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia.

Mający chęć licytowania zechcą się na powyższym terminie zjawić.

Stary Sącz, 15 listopada 1900 r.

Magistrat wol. królewsk. miasta Starego Sącza.

Burmistrz: *Franciszek Gliński.*

„Krzyżacy“

powieść historyczna w 4ch tomach
HENRYKA SIENKIEWICZA
opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek 17. 2028 14 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.— Przesyłka pocztą 40 ct.

Młody inteligentny człowiek poszukuje posady jako 2191 2 5

Administrator

większego majątku. – Zgłoszenia pod: „**Ramułt**“ poste restante **Przemyśl.**

Obwieszczenie.

Setki osób rozmaitych stanów i zawodów wniosły do tutejszego Magistratu podania bądź o udzielenie konsensów wyszynkowych, bądź też o dzierżawę lub przeniesienie tychże i nie czekając na uchwałę Magistratu, który w każdej takiej sprawie musi wysłuchać opinii c. k. Dyrekcyi Policyi i Komisyi konsensowej imieniem gminy m. Krakowa działającej, wydzierżawiają lokale, urządzają je i narażają się na rozmaite wydatki.

Z uwagi, że z powodu nadmiernie wydanej liczby konsensów, Magistrat może na razie rozporządzać tylko temi konsensami, które wskutek śmierci dotychczasowych właścicieli zostały skasowane, n. b. jeżeli nie zachodzi wypadek w § 56 ust. przem. przewidziany;

z uwagi, że konsensy te mogą otrzymać jedynie ludzie fachowi, którzy od dziesiątek lat w tym zawodzie pracują, a nie posiadają własnych konsensów, tylko je dzierżawić muszą od rozmaitych osób niepowołanych, które czasem same nie wiedzą, jakim sposobem i za co do posiadania konsensu przyszły;

z uwagi, że każdy petent przed wniesieniem podania do Magistratu winien się postarać u podpisanego Wydziału po myśli § 107 ustawy z dnia 23go lutego 1897 r. Dz. pp. Nr. 63 o przyjęcie go do Stowarzyszenia i wykazać się władzy przem. kwitem uiszczonej należytości wpisowej;

dalej z uwagi, że dopóki Magistrat nie udzieli swego zezwolenia, nie wolno wykonywać żadnego konsensu pod rygorem grzywien i zamknięcia lokalu z urzędu;

przeto zwraca się uwagę interesowanych, ażeby się do tych postanowień zastosowali i nie narażali się niepotrzebnie na rozmaite wydatki i ewent. straty. 2152 3 3

Kraków, dnia 10 listopada 1900 r.

Z Wydziału Stowarzysz. przem. restauratorów itd.

Przewodniczący: *August Miedniak.*

Zmiana lokalu.

Skład bielizny,

krawatek itd. własnego wyrobu, istniejący dotąd przy ul. Floryańskiej 2,

pod firmą

Henryk Recht

przeniosłem do innych ubikacyj w tymsamym domu (w głąb ulicy o trzy sklepy dalej).

Skład mój zaopatrzyłem w wielki wybór najmodniejszych krawatek i innych towarów i sprzedaję je po niższych cenach, niż dawniej, pomimo, że obecnie wszelkie towary podrożały.

Dziękując uprzejmie P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łaskawej pamięci. 2126 6 6

Henryk Recht,
Kraków, ul. Floryańska Nr. 2.

Specyalista gorsetów
Z PRAGI

Herman Piesen

Kraków, ul. Grodzka L. 4.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 2067 9 10

J. IHNATOWICZ

POLECA 2174 1 0

	kor.
Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **Kadzidła sosnowego.** Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie zalecane przez pp. lekarzy do oddychania, osobom cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon K. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 14 K.	
Kadzidło kościelne najprzedniejsze w paczkach po	1·—
Kadzidło królewskie składające się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających przyjemną woń, pakieciki po 8 i 16 hal., pudełko 50 hal. i	1·—
Kadzidło sułtańskie płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach, flakonik	—·50
Kadzidło antymiazmatyczne jest niezrównanym środkiem do odświeżania powietrza w mieszkaniach i zapobiega rozwijaniu się chorób zakaźnych, flakon po 50 h. i	1·—
Kadzidło w papierkach przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, pakiecik zawierający tuzin	—·24
Kadzidło indyjskie w tasiemkach wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	1·—
Kadzidło salonowe używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 60 h. i	1·20
Trociczki czerwone i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, paczki po 4, 8, 10 i 20 h., pudełko po 30, 50, 60 h. i	1·—
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i w korytarzach, pudełko	—·20

We Lwowie w sklepach własnych **przy ul. Sykstuskiej L. 25 i ul. Halickiej L. 11; w Krakowie, Sukiennice L. 20; w Czerniowcach, ul. Ruska 8; w Przemyślu, ul Franciszkańska 24.**

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXI. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie**
jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **18.122 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **418.640 koron.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 13 grudnia 1900 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2088 5 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

Kto chce stawiać komin,

niech zażąda od przedsiębiorcy następujących **poręczeń:**

1) że komin ma **wymaganą przez ustawę wytrzymałość**, mianowicie wykazuje podwójne bezpieczeństwo przeciw parciu wiatru pr. 150 kg. na m² przy zastosowaniu współczynnika **0.78** i ciężaru gatunkowego pr. **1800 kg.;**
2) że jego **kollaudacya** przez władzę nastąpi **bez wahania;**
3) że przy kollaudacyi przez **murarza kominów** stwierdzone zostaną **rzeczywiste wymiary murów.**

Warunki te są konieczne i mają **wielkie znaczenie**, gdyż władze obstają przy **jak najściślejszem** przestrzeganiu **przepisów o wytrzymałości,** odkąd stało się wiadomem, że zagraniczni przedsiębiorcy tego rodzaju nastawiali mnóstwo kominów, którym do przepisanej ustawą wytrzymałości **brakuje 30—50% grubości muru.** W ostatnich czasach **zakwestyonowano** wiele kominów, a przy kilku nowych budowach zarządzono nawet **ich zburzenie.**

Powyższe poręczenie dajemy bezwarunkowo

i przy swych licznych stawianiach kominów **w żadnym a żadnym wypadku nie spotkał nas nawet najmniejszy zarzut — zwłaszcza co do wytrzymałości.**

Mamy w zapasie przeszło **1000 wagonów cegły promieniowej** wszelkich wymiarów, mamy także do natychmiastowej dyspozycyi pewnych murarzy kominów, tak, że **każdy komin może stanąć jeszcze przed nadejściem zimy.** Plany, statyczne obliczenia i oferty przesyłamy natychmiast i za darmo.

Impregnowaną **dachówkę falcowaną, rury drenowe, osłaniacze, cegłę wydrążoną i formową do prostych sklepień, do cienkich ścian** 50 kg. m² i wszelkie lepsze wyroby ceglane mamy zawsze na składzie. 2149 4 4

Ant. Dworák & K. Fischer,
Letky, p. Libšic a. M.



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN
z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 1981 4 18

Poszukuje się starszego

subjekta handlowego

do samoistnego prowadzenia sklepu. Kaucya wymagana. — Wiadomość: **Sukiennice L. 20.** 2170 4 12

Młody magister farmacyi,

bardzo dobrze polecony — poszukuje posady od 15 grudnia b. r. — Adres: **A. Ł., apteka w Borysławiu.** 2103 5 6

Notaryalny solicytator, używany wyłącznie w koncepcie, z długolet. praktyką notaryalną, a także adwokacką, mający śliczne świadectwa, nader pracowity, chociaż nie prawnik, jednak z ustawami obznajomiony i może zupełnie wyręczyć szefa, zmieni zaraz posadę. — **R. R.** poste restante **Nisko.** 2187 3 3

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (klęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 14 0

1996 6 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.



A. Mašek

fabryka kapsli do butelek
w Klatowech,
w Czechach.

●●●● Cenniki franco. 2123 6 10

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domem u wdowca starszego. **Ka.** poste rest. **Przemyśl.** 2192 2 3

Ucznia do praktyki poszukuje handel: **Józefa Popiel i Sp., Nowy Sącz.** 2022 9 0

Kilka fortepianów

z PŁYTĄ — tanio do sprzedania. — Wiadomość u stroiciela **Raba w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 18.** 2190 2 3

UZDOLNIONY
kierownik cegielni i fabryki dachówek
poszukuje posady. Adres: **M. Czajkowski, Bochnia,** ul. Konarskiego Nr. 326. 2168 2 3

Kandydat adwokatury

z $6^1/_2$-let. praktyką i egzaminem adwokackim, katolik, szuka odpow. posady w Krakowie. Zgłoszenia z warunkami: **Kandydat 79** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 2184 3 3

Piekarnia duża o dwóch piecach

wraz z mieszkaniem i stajnią
zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: **Leopold Czapnicki, Kraków,** Starowiślna 1. 2160 3 7

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 83 0

W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Pokoje umeblowane,

frontowe, z widokiem na planty, schludne — wynajmuje zarząd Hotelu Centralnego na sezon zimowy osobom poważnym. — Wiadomość: **Hotel Centralny,** vis-à-vis Rondla Floryańskiego. 2007 19 0

Przy ul. św. Anny L. 3, III. p.,

są do sprzedania:

Otomana i dwa fotele,
Lustro większe,
Lustro mniejsze, 2145 3 0
Etażerka bambusowa,
Stoliczek czarny,
Aparat fot. migawkowy ręczny.

OBRAZY NOWE OPRAWNE:
„Hołd pruski“,
„Zesłańcy na Sybir“,
„Bitwa pod Warną“,
„Rejtan“.

OBRAZY NIEOPRAWNE:
„Hołd pruski“,
„Burza“ Chełmońskiego.

NUTY ROZMAITE: do słuchu, do tańca, do śpiewu i na cztery ręce.

R. DITMAR

w Krakowie, Rynek 13,
POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe;**



PIECE

naftowe „Calorifères Ditmar“, nie dymiące, do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków itp.

naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską (od 5ciu litrów wzwyż z odstawą do domu), **w abonamencie** jak zwykle **taniej.**

Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej co wtorki i piątki. 1885 9 25

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40 ct.** z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.
W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 22 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski